Opłacone ryczałtowo.
Nr 33. Kraków, dnia 17 sierpnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 4 zł 80 gr; zagranicą 12 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)
Wychodzi co niedzielę.
Redaguje: Komitet redakcyjny.
Cena numeru: 12 groszy.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.
Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

Niech nad Polską powieje nasz sztandar rolniczy.

Dziwnemi drogami idzie życie w naszej Polsce. Ludzie, jakby w jakim obłędzie i ślepocie, czynią tak, jak czyni samobójca i skazaniec. Bez myśli, bez zastanowienia się głębszego, pędzi naród naprzód — a gdyby się spytać dokąd, gdzie cel, mało byłoby takich, coby nas objaśnić potrafili. Któż się bowiem u nas zastanawia nad przyszłością narodu, nad drogą, którą on iść powinien?

Tak nas w niewoli zepsuto i zdeprawowano, że dobro państwa i narodu mierzymy tylko swą korzyścią, bez oglądania się na uczciwość, godność i Dziesięcioro Przykazań.

Wszczęto u nas głupią i płytką walkę klasową, wetknięto kliny między chłopa, robotnika, urzędnika, przemysłowca i t. d., byle tylko rozbić całość, byle zamącić wodę i w tej wodzie rybki łatwiej łowić. I co z tej walki? Chyba to, że 90 ludzi na sto — to dziady wierutne, które żrą się jak psy głodne o kość już przez kogo innego ogryzioną.

Przypomnijmy sobie pewne rzeczy i rozważmy. Zaczęto w czasie wojny straszliwą nagonkę na chłopa. Nie było wyzwiska, kalumnji, szyderstwa, którychby na niego nie rzucono. Chłop był to paskarz, zdzierca, oszust siedzący na pieniądzach, dybiący na wygłodzenie wszystkich. Czyż nie tak głoszono?

Wszystkie warstwy odwróciły się od wsi, jako siedziby wyzysku, jako siedziby samych bogaczy, którym niczego nie potrzeba, którzy myślą tylko o fortepianach, perfumach, maściach i pachnidłach. Łatwowierni wierzyli temu, łowcy w mętnej wodzie zastawiali sieci — a wieś tymczasem biedniała i biedniała, aż zeszła na psy

Upadło rolnictwo!

Sejm i prawie wszystkie nasze rządy, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, podkopały tę podstawę naszego bytu, dusiły ją skutecznie i gniotły, łudząc się, że nie tu, ale w kominach fabrycznych nasza przyszłość

Kiedy jednak chłop doszedł do skraja nędzy, kominy przestały dymić.

Chłop przestał kupować ubrania, buty, maszyny i t. p., przemysł stracił największego odbiorcę i stoimy już wobec katastrofy ogólnej, wobec kryzysu, który z największym wysiłkiem chyba da się załagodzić.

Setki miljardów kosztował Polskę żydowski i niemiecki przemysł, drukowało się na niego wagonami całemi pieniądze, naród upadał pod ciężarem inflacyjnego podatku — bo smok żydowsko-niemiecko-paskarski pożerał wszystko i ciągle więcej i więcej żądał.

Dla naszych pionierów — osadników na wschodzie, którzy tam słupy nasze graniczne wbijają nie było pieniędzy na pług, i bronę, nie stało marek na reformę rolną bo **większość panów posłów miała głowy zabite handlem i przemysłem** — więc ktoby tam myślał o gnoju i sadzeniu ziemniaków?

Zapomniano u nas, że

Polska może być tylko krajem rolniczym.

286

bo nasz przemysł nie ostoi się przed obcą konkurencją, jeżeli nie wyjdzie z tego właśnie założenia, jeżeli się nie oprze o swobodnie i celowo rozwijające się rolnictwo.

Ponieważ tego nie rozumiano w sferach rządzących, doszliśmy do tego cudacznego stanu, że **mamy najtaniej produkujące rolnictwo na świecie, a najdrożej produkujący przemysł.** Cieszymy się naiwnie, że Grek czy Chińczyk kupił sobie koszyk z polskiej wikliny, nie zastanawiając się, że do tego koszyka, drogą subwencyj, pożyczek dewaluowanych i t. p. dopłacił naród, który brzuch swój napycha najdroższym na świecie chlebem.

Są jednak oznaki niejasne, że nadchodzi otrzeźwienie; przedewszystkiem u tych, co są bezpośrednio interesowani, t. j. u chłopów. Zaczynają oni rozumieć, że rozproszkowanie ich przez Brylów, Putków, Pawłowskich, Plutów, Wojewódzkich, Radzińskich to przyczyna ich słabości, a potęgi innych. Zaczynają rozumieć, że na rozbiciu sami tracą, że przez rozbicie upadli, przestali być decydującymi w państwie, że rządzi nimi ktoś inny, który ich na bok spycha, bo ma moc, bo jest solidarny i zorganizowany.

Zrozumieć to musi też i rząd, jeżeli chce państwo doprowadzić do jasnej przyszłości; nie fantazje, nie chwilowe światełka, ale trwałą podstawą bytu narodu i jego rozwoju musi się stać ziemia i praca na niej, praca bez ustanku i odpocznienia, jak to nasz polski chłop potrafi.

Nad Polską musi powiać nasz rolniczy sztandar zielony i w tym znaku tylko

zwyciężymy!

Wina i kara.

Teodor Dostojewski, najwybitniejszy przedstawiciel ducha rosyjskiego, owego zgniłego, chorego, azjatyckiego ducha, wydał książkę p. t. „Wina i kara".

Bohater tej powieści, młody student uniwersytetu, zamordował staruszkę i obrabował ją. Nie z chciwości, lecz, by za te pieniądze, które skąpa staruszka więziła w kufrze, czynić dobrze ludziom.

Wszak tyle nędzy naokół, tyle krzywdy i wyzysku, student miał czułe na niedolę i krzywdę serce, pragnął przyczynić się do ulżenia ludziom i dlatego zamordował.

Władze policyjne i sądowe napróżno poszukiwały za sprawcą zbrodni, żadne podejrzenie nie padło na studenta. Mógł spokojnie żyć i czynić ludziom dobrze, a tymczasem on sam, dobrowolnie oddał się w ręce władz, żeby ponieść karę za zbrodnię, odpokutować swą winę.

Sens moralny powieści ten, że nie wolno popełniać bezkarnie zbrodni z jakichkolwiek, choćby najszlachetniejszych, pobudek; za winą musi iść kara, w przeciwnym razie biada narodowi, biada i hańba społeczeństwu, w którem zbrodnie uchodzą bezkarnie, co więcej znajdują chwalców, którzy ze zbrodniarzy robią bohaterów. W Polsce stała się wielka zbrodnia. Człowiek niewątpliwie czysty, z ideowych pobudek targnął się na życie prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Narutowicza. Sąd, zwyczajny trybunał, zasądził go na śmierć.

Obrońcy odwołali się do łaski prezydenta Wojciechowskiego. Pan prezydent odmówił ułaskawienia, nie znajdując ani w ustawie, ani w sumieniu swem powodu do korzystania z prawa łaski.

Wyrok został wykonany. Niewiadomski krwią swą zmazał winę.

Sprawiedliwości i sumieniu społeczeństwa stało się zadość, oprócz partyj lewicowych, oprócz ich prasy.

Ta rzuciła się na grób ś. p. Niewiadomskiego, poza grób ścigała i ściga go zemsta partyjna. Za zbrodnię poczytali jakiemuś, czy jakimś litościwym sercom i miłosiernym rękom, że na grób skazańca rzuciły garść kwiatów.

W rok potem, druga „duchowa" stolica Polski, Kraków, stał się widownią straszliwej, ohydnej zbrodni.

W biały dzień wymordowano i obrabowano ułanów polskich, rozbrojono żołnierzy, poraniono policjantów. Na drugi dzień „Naprzód" napisał triumfujący artykuł, Centralny Komitet P. P. S. wysłał gratulacyjne telegramy dla bohaterskiego robotnika. Dziwić się wypada lekkomyślności P. P. S., że wzięła na swe barki ciężar straszny tej niewinnie przelanej krwi, zamiast zostawić zbrodniarzy zasłużonemu losowi.

To, że p. Klemensiewicz, Stańczyk i kilku innych oskarżonych należy do P. P. S., nie wystarcza chyba do solidaryzowania się ze zbrodnią.

Okoliczność, że strajk i atak miał na celu obalenie nienawistnego rządu większości narodowej, powinna ustąpić w cień przed strugą krwi niewinnie pomordowanych żołnierzy.

Stało się inaczej.

P. P. S. wzięła odpowiedzialność za „wypadki" krakowskie, bo tak się niewinnie ta ohydna zbrodnia w języku „lewicy" nazywa. Zapisała „zwycięstwo proletarjatu" w dniu 6 listopada na swój rachunek, obciążając tenże fatalną pozycją, jaką stanowi zemsta krwi niewinnie przelanej.

Równie „Wyzwolenie" przyklasnęło zbrodni.

W szczególności bolszewicka grupa „Wyzwoleńców" w szmatce swej „Wyzwolenie Ludu" uroczyście oświadczyła, że jakikolwiek wyrok sąd wyda, dla „Wyzwolenia" sprawcy „wypadków" krakowskich są i pozostaną bohaterami.

W zespole gloryfikatorów haniebnej zbrodni nie brakło oczywiście i bolszewików. Ci z okazji połączenia się grupy Dąbskiego z „Wyzwoleniem" przysłali zjazdowi braterskie pozdrowienie, w którem dają takie pouczenie:

„Teraz, po tem, co zaszło w Krakowie 6 listopada, robotnicy i chłopi polscy wiedzą, jaka jest droga do zwycięstwa".

Czyjego i jakiego?

Oczywiście bolszewików i ich popleczników.

Społeczeństwo polskie, widząc ubieganie się o tę konkurencję, komu ma przypaść zasługa krwi niewinnie przelanej, całą ufność położyło w sądzie przysięgłych, którzy wszak mają być sumieniem społeczeństwa. Rozprawa sądowa wykazała, ponad wszelką wątpliwość, że hersztem bandy morderców był Klemensiewicz. Postępowanie sądowe udowodniło, jak na dłoni, winę przeważnej części oskarżonych. Ława przysięgłych udaje się na naradę, by zgodnie z sumieniem i wynikami rozprawy, w myśl uroczystej, przez siebie złożonej przysięgi, orzec o winie.

Wyrok przeszedł wszelkie oczekiwania.

Czterech oskarżonych uznano winnymi kradzieży, co do reszty potwierdzono większością głosów zapatrywanie P. P. S. i „Wyzwolenia", że to bohaterzy.

Panowie przysięgli wydali wyrok uwalniający co do oskarżonych, który równocześnie jest wyrokiem potępienia na nich.

Bo cóż ten wyrok znaczy?

Oto, że w Polsce tylko drobne przestępstwa, jakoto puszczanie psów z łańcucha, chodzenie z gołem światłem, zostawianie koni bez dozoru, drobne uszkodzenia ciała i t. p. spotykają się z represją, natomiast kto chce urągać sprawiedliwości, zostać bohaterem, niech podpala, rabuje, morduje. Panowie przysięgli nie znajdą winy.

Opowiadał mi jeden ze znajomych oficerów o ułanie, co 6 listopada przeszyty kulą, padł na wznak. Mundur poplamiła krew, usta szeroko otwarte, jakby pytały, zacośmy zginęli? Społeczeństwo powtarza to pytanie za co?

Nie darmo popłynęła ta krew.

Oni zginęli za ojczyznę Kościuszki, Dąbrowskiego, Bartosza Głowackiego, J. Kilińskiego.

A choć na razie triumfuje Polska Klemensiewiczów, Redlichów, Łańcuckich, Królikowskich, „Kurjerów Porannych", „Naprzodów", które „wypadki" i wyrok krakowski nazywają świetlaną kartą w historji Rzeczypospolitej Polskiej, to jednak owego krzyku z pod mogił i z głębi serc wdów i sierót po poległych nie zagłuszy uroczysta akademja, którą P. P. S. urządziła właśnie ku czci „bohaterskiego" Klemensiewicza i innych „bohaterów".

Dla społeczeństwa, dla historji, mimo wyroku uwalniającego, zostaną ci bohaterzy nędznymi, tchórzliwymi zbirami. *Jan Brodacki.*

Refleksje po procesie krakowskim.

Ginie powoli naród w wolnej Ojczyźnie, zgnilizna moralna przeżarła przedewszystkiem miasta, tam najsilniej obsiadły śmiercionośne zarazki i stoczyły słaby organizm, choroba postępuje obecnie w szybkiem tempie. Bandytyzm, rozbój, mord, pożoga coraz szersze zataczają kręgi, napady na prywatną i państwową własność nie są wyjątkiem, zarządzenia władz lekceważy szerząca się zaraza bezkarności.

Ginąca Ojczyzna woła, Was chrześcijan wszystkich stanów i stronnictw, którzyście zawsze szli za znakiem Chrystusa, Was, okrytych płaszczem Jego przeciw każdej zarazie, złączcie się w jeden silny hufiec, w jedno wielkie stronnictwo, Wy, mieszkańcy wsi przedewszystkiem, Ludu Rzeczypospolitej, któryś zdala ocalał od ognisk zarazy, dopóki jad tej strasznej choroby nie zakaził Waszej krwi. Silni jednością, wielcy ofiarami, dumni, iż jesteście najzdrowszą częścią narodu, Was przewaga! zdrowych i mężnych! potrafi zizolować żerowiska śmiercionośnych bakteryj.

Kresowiec z nad Czeremoszu.

Baczność ludowcy pow. koźmińskiego, Wielkopolska.

W niedzielę, dnia 17 sierpnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się zebranie Koła P. S. L. „Piast" w Rojewie, w lokalu p. Cepy, na którem będzie przemawiał p. Franciszek Sikora z Gostynia. Ze względu na ważność spraw natury politycznej i gospodarczej, Zarząd uprasza o liczne przybycie wszystkich członków oraz sympatyków ruchu ludowego. *Zięba*, prezes.

Precz z wrogami Polski.

Ostatni napad bandy bolszewickiej na Stołpce wywołał niezwykłe poruszenie w całej Polsce, zwłaszcza, że rok bieżący ma już za sobą liczne karty, krwawo zapisane.

Bandytyzm szaleje w sposób dotąd jeszcze niezanotowany.

Poza rodzimym — wróg zewnętrzny macza palce w urządzanych coraz to większych, znakomicie zorganizowanych, napadach band, urzędownie zwanych „dywersyjnemi".

Napady te niettylko że nie ustają, lecz właśnie zwiększają się stale, zachęcając swem wystąpieniem wewnątrz kraju do coraz liczniejszych rozbojów, awantur komunistycznych, aktów sabotażu, skierowanych przeciwko państwu?

Jak wygląda kronika ostatniego tygodnia?

Napad rabunkowy w Katowicach, napad na pociąg pod Tarnowem, drugi pod Chyrowem, zamordowanie 2 policjantów w powiecie zbaraskim. Napad na pocztę w Bohorodczańskiem, napad na kupców w Radziechowskiem. Wczoraj zamordowanie kupca w odległości 3 klm od siedziby letniej p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Równocześnie strajk na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem, strzelanina komunistów na zebraniu P. P. S. w Warszawie. Wiece Królikowskiego i Łań-

cuckiego na Górnym Śląsku i po ulicach Warszawy, próby wystąpień we Lwowie, wyrok uwalniający zamieszanych w wypadki krakowskie ubiegłego roku.

Sejm niemy prawie na coraz bezczelniejsze burdy komunistów, prowokujące państwo i naród. Marszałek Rataj, stojąc na straży majestatu Rzeczypospolitej, nie pozwala na odczytywanie wprost zbrodniczych interpelacyj komunistów.

Manifestacje na cześć draba bolszewickiego i zbira żydowskiego, Engla. Zamachy na prochownie i magazyny wojskowe. Wprost rewolucyjne zachowanie się agentów bolszewji w postaci posłów ukraińskich z pod znaku socjalizmu. Wroga agitacja zagranicą. Paszkwile żydowskie o stanie naszych więzień. Obrona w dziennikach socjalistycznych żydowskich emisarjuszy bolszewji.

W tem wszystkiem, niestety — poza łapami żydowskiemi — własna Polska, szkalująca wszystko, co polskie.

Okrutny to bilans.

Bilans, który musi wywołać stanowczą zmianę stosunków dotychczasowych u nas panujących, o co powinno upomnieć się całe społeczeństwo, a temsamem i wieś.

Zawołać musimy silnym głosem:

Dosyć zabawki z wrogami i bandytami, dosyć postępowania w rękawiczkach ze zbirami i ich agentami, dosyć tolerancji dla jawnych prowokatorów.

Silna, zdrowa ręka, ogorzała w słońcu w czynach rozwalić musi jednem uderzeniem konwenansy z bandytami.

Stan taki wewnątrz państwa panujący poniża nas w oczach całej Europy.

Jest wodą na młyn dla tych wszystkich, którzy głoszą o Polsce, że sama rządzić się nie potrafi.

Nie zważać na to, że część społeczeństwa i zaślepionej prasy nazywa wszystko u nas prowokacją, co zmierza do zrobienia porządku z wrogami państwa. Stracenie agentów bolszewickich, którzy chcieli pół Lwowa w powietrze wysadzić — nasze liberalne sfery — nazywają prowokacją, urządzoną przez policję.

Czy ostatni napad na Stołpce, to też prowokacja? I tu zamiast zgodnego działania wszystkich stronnictw polskich, broniących całości Rzeczypospolitej, socjaliści kierowani demagogją, bronią swych żydowskich wspólników, a dzielnie im sekunduje w tych występach „Wyzwolenie".

Pytam więc dziś, dokąd ten stan nas zaprowadzi? P. P. S. zlikwidują komuniści, o ile sami socjaliści nie postarają się o ustawy, które tej bandzie uniemożliwią zbrodnicze występy w Polsce.

„Wyzwolenie" rozleci się, o ile nie będzie bronić interesów chłopskich, a przez to i państwa, i gdy będzie ślepo gonić w ogonku socjalistów, a ostatnio prawie że i komunistów.

A inne stronnictwa wskutek swej bierności, apatji i intryg politycznych?

Do katastrofy, do ruiny państwa, a tem samem do niewoli.

Nikt nie przeczy, że sanacja skarbu jest pierwszorzędnym postulatem i wymaga bezwzględnego spokoju na terenie parlamentarnym, lecz nie wolno nam zamykać oczu na to, co się dzieje w ostatnich czasach.

Ktoś musi odpowiedzieć za to, za co giną te nowe ofiary cywilne i funkcjonarjusze państwowi?

Telefony, domki policyjne nie pomogły i nie pomogą.

Dobre to na zachodzie.

Wobec barbarzyńców wschodu, trzeba stosować te środki, które zmienią radykalnie sytuację i zapewnią zlękłonej ludności pełne bezpieczeństwo.

Narady, objazdy, komunikaty, noty dyplomatyczne nie unormują nam stosunków bezpieczeństwa, lecz silna władza, środki proste, szybko mogące być zastosowane, radykalne.

Z panami „sąsiadami" trzeba się rozmówić na serjo. Nie można odwlekać robienia porządku na tygodnie, bo może być zapóźno. Wojsko, stan wyjątkowy, sądy doraźne, cenzura prasy wrogiej, ustawa o ochronie Rzeczypospolitej, areszty dla podżegaczy i agitatorów Lejbów Trockich zastosowane natychmiast, zmienią sytuację.

Inne półśrodki rozzuchwalać będą tylko i tak rozbezczelnione, różne tałatajstwo w Polsce, pracujące przeważnie za srebrniki bolszewickie, a może i inne.

Wszystkie polskie stronnictwa powinny tu zabrać głos i przejść do porządku dziennego nad tymi, którym nie będzie się podobać, aby w Polsce raz porządek zapanował.

Komu to coś dogadzać nie będzie, temu należy ułatwić szybką ewakuację do panów Lejbów.

W dniach grozy bandytyzmu — czynów trzeba silnych, szybkich.

Dla drogasów bolszewji w Polsce miejsca niema, i to trzeba im wszystkim jaknajrychlej, wyraźnie i dobitnie powiedzieć.

A dla domorosłych bandytów, grasujących po całej Polsce, nie uwzględniać żadnych skrupułów, tylko karać doraźnie, rozpoczynając w tym kierunku akcję na wielka skalę.

Po pięciu latach niepodległości nie może przecież naród dopuścić do tego, aby od wsi do wsi nie było można przejechać spokojnie i aby kładąc się spać musiało się mieć na baczności, jak w Meksyku.

Całe społeczeństwo powinno więc wystąpić do walki ze zbrodniarzami politycznej czy niepolitycznej kategorji i domagać się od rządu, aby natychmiast przystąpił do energicznej akcji na krańcach państwa i wewnątrz kraju.

Nie można dłużej tolerować nieumiejętności, słabości, złej woli może nawet, czy też uporu nadsyłanych przez różne międzynarodówki z poza granic kraju.

Bez słów — do czynu! Szybko i radykalnie.

Henryk Daendel.

Baczność Kolbuszowskie!

Dnia 20 sierpnia, we środę, w południe odbędzie się zebranie w Sokołowie, w sali p. Chrostka o godz 12-tej, we wtorek zaś dnia 26-go sierpnia, odbędzie się takie samo zebranie w Kolbuszowej, w małej sali Sokoła o godzinie 12-tej. Na zebraniach tych omawiane będą ważne sprawy polityczne i gospodarcze. Zapraszam więc na nie panów naczelników, sekretarzy gmin członków Rad ludowych z Kółek rolniczych, wogóle tych wszystkich, którym sprawy ludowe z powiatu leżą na sercu.

Przewodniczący powiat. K. L.
Jan Bielak, poseł.

Wybór nowego prezesa „Wyzwolenia“.

Waśnie i niesnaski w łonie klubu.

Klub „Wyzwolenia“ dokonał 3 lipca późnym wieczorem w burzliwem zebraniu wyborów nowego prezydjum na miejsce p. Thugutta. Wybrano 33 głosami posła Walerona, przyczem 7 głosów otrzymał p. Rudziński, 13 kartek było białych. Pos. Waleron, dziękując za wybór, oświadczył, że wobec tego wakuje stanowisko wiceprezesa klubu i wobec tego proponuje wybór posła Rudzińskiego, aby dać przedstawicielstwu w prezydjum określony kierunek (radykalny). Pos. Rudziński oświadcza, że postawienie swej kandydatury uważa za zwycięstwo ideologji radykalnej.

W głosowaniu otrzymał p. Rudziński 25 głosów. Malinowski 8 głosów, Sanojca 7, Baranowski 3. Białych kartek oddano 9. Ponieważ pos. Rudziński nie otrzymał absolutnej większości głosów obecnych, komisja skrutacyjna nie uznała jego wyboru. Wynikła stąd różnica zdań.

Przystąpiono do 3 głosowania. Pos. Malinowski cofnął swą kandydaturę, wobec czego walka rozegrała się między p. Rudzińskim a Sanojcą, w której poseł Rudziński otrzymał 20 głosów, a Sanojca 24, przy 4 białych kartkach.

Wybór ten oznacza zwycięstwo lewego skrzydła „Wyzwolenia“, a jednocześnie oznacza początek wielkiego rozłamu w „Wyzwoleniu“, albowiem kandydatura p. Sanojcy została postawiona dla efektów komicznych.

„Złota międzynarodówka“.

W ostatnich miesiącach komisja aljancka, przeznaczona do zbadania zdolności płatniczej Niemiec, szperając po księgach bankowych w różnych państwach, w poszukiwaniu za kapitałami niemieckiemi, odkryła olbrzymie sumy, sumy przechodzące w setki miljonów dolarów, złożone w bankach zagranicznych przez polskich magnatów, przemysłowców, baronów węglowych i wielkich obszarników. Sumy te, jako nieznane dla rządu, nie były obciążone podatkiem majątkowym.

Kiedy w okresie tak ciężkim, jak obecny, w okresie sanacji skarbu, w okresie zupełnego zastoju i ruiny gospodarczej wsi — dopełnionej jeszcze klęskami żywiołowemi, wylewów rzek i gradobicia — w okresie bezrobocia po miastach i nędzy robotniczej, w kresie, kiedy najłatwiej rodzi się niezadowolenie z istniejących stosunków, a ludzie bezkrytyczni ulegają łatwiej agitacji wywrotowej — prowadzonej intenzywnie przez „czerwoną międzynarodowkę“, zasilaną złotem z Moskwy, i przypuszczają ataki na naszą młodą Republikę — wtedy nasi członkowie „złotej międzynarodówki“ przez wyżej wspomniane machinacje — przez trzymanie w ukryciu swoich kapitałów w bankach zagranicznych — przez zatajenie o wysokości swojego majątku, a tem samem przez usunięcie go od opodatkowania — idą z pomocą „czerwonej międzynarodówce“.

Listę tych „patrjotów“ otwiera Branicki, właściciel Wilanowa, Alfred Potocki z Łańcuta i Adam Zamojski, adjutant w. księcia Mikołaja. Kapitał tych trzech „królików“ dosięga sumy 2 i pół miljarda franków złotych.

Olbrzymie te sumy leżą bez korzyści dla państwa w bankach zagranicznych.

Sprawą ściągnięcia podatku majątkowego musi zająć się rząd bardzo energicznie, musi traktować ją bezwzględnie. Niechaj rząd zastosuje do tych bogatych podatników, mających swoje kapitały ulokowane w bankach zagranicznych tę samą metodę, jaką stosuje do zrujnowanych podatników wiejskich, a będziemy spokojni o losy skarbu polskiego. Sprawa w interesie dobra państwa i w interesie sprawiedliwości musi być jak najsumienniej załatwioną.

Bezwzględność w ściganiu winowajców, ukrywających swój majątek przed opodatkowaniem w najcięższej dla państwa chwili, musi być taką, by uspokoiła wzburzony lud, tem bardziej, że przemysłowcy, biorący olbrzymie ceny za swoje towary, bogacili się kosztem państwa. Rząd bowiem pożyczał im pieniędzy, a oni oddawali, kiedy marka spadła, a te „oszczędności“ chowali zagranicą! Równocześnie krzyczeli, iż z braku gotówki muszą wstrzymać produkcję. Rozwiniemy jak największą troskę o ukryte zagranicą pieniądze i będziemy śledzić, co z niemi zrobi rząd! Tu chodzi o pieniądze właściwie państwowe, a państwo znajduje się w trudnem położeniu.

Przypomnienie na czasie.

Społeczeństwo polskie ma nader krótką pamięć. Zapomina prędko tak o wielkich zasługach, jakoteż i o ciężkich przewinach.

Dlatego ludzie zasłużeni żyją w zapomnieniu, a ludzie skompromitowani, wielcy przestępcy utrzymują się na powierzchni życia publicznego.

Typowym przykładem p. Jan Stapiński.

Trup polityczny, słusznie uśmiercony za swe występki, ma odwagę zjawić się znowu na widowni, rościć sobie prawa do odegrania roli politycznej. Są zaś tak naiwni, zwłaszcza młodzież, co wierzą, że Stapińskiemu krzywda się stała, że padł ofiarą intrygi Długosza, Bojki, Średniawskiego, Witosa.

Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć ogółowi pakt Stapińskiego z Bobrzyńskim w 1912 r. w aferze Canadian-Pacific.

W dniu 12 listopada 1912 r. uchwalił Klub parlamentarny P. S. L. minimalne żądania stronnictwa odnośnie do przyszłej ordynacji sejmowej. Stapiński sformułował te postulaty w liście z 12 listopada 1912 r., przedłożonym Długoszowi, jako ówczesnemu ministrowi dla Galicji.

List ten brzmiał dosłownie: „Żądamy ukończenia rokowań o sejmową reformę wyborczą do 20 grudnia tak, aby komisja wyborcza mogła uchwalić projekt ustawy w czasie od 27 grudnia do 31 grudnia b. r., a Sejm winien być zwołany na pierwsze dni stycznia 1913 r. dla sfinalizowania ustawy wyborczej, uchwalenia ustawy o płacach nauczycielskich i gimnazjach ruskich.

Ostateczne żądania szczegółowe:

1) 56 mandatów dla polskich gmin wiejskich, 36 zachodnia Galicja, 20 wschodnia.

2) Dwumandatowych okręgów nie może być więcej, niż 9.

3) Reszta postanowień ściśle według ustawy wyborczej do Rady państwa.

4) Obszary dworskie i Rady powiatowe wyłączyć z pertraktacyj. Żądania te odpowiadały programowi stronnictwa, uchwalonemu na zjeździe stronnictwa w Rzeszowie 27 lutego 1903 r.

W kilka tygodni później, a to w grudniu 1912 r. uderzył Stapiński na posiedzeniu klubu na Bobrzyńskiego, ówczesnego namiestnika, spowodował bojkot osobisty Bobrzyńskiego, powody zaś i zarzuty wyłuszczył w liście z 13 grudnia 1912 r., w którym pisze:

1) Stronnictwo konserwatywne, którego wodzem jest Bobrzyński, w ciągu rokowań o reformę wyborczą sejmową ujawniło tyle zawiści i nieprzyjaźni wobec rzeszy chłopskiej, że należało już dawno przejść do stanowczej walki. Ani kroku dalej w ustępstwach nie pójdę. Niech będzie walka.

2) System administracji politycznej skierowany jest przeciw chłopom. Władze administracyjne postępują wobec chłopów teraz gorzej, niż w owych czasach, gdy chłopi nie mieli swoich posłów i wpływów. Bo p. Bobrzyński chce w ten sposób uczynić i posłów-chłopów bezsilnymi i bezwartościowymi.

System Bobrzyńskiego zaszkodził P. S. L., a wzmocnił obszarników i ich klikę polityczną.

3) Sytuacja w przemyśle gospodnio-szynkarskim jest strasznym aktem oskarżenia przeciw drowi Bobrzyńskiemu i jego starostom. Potrafili skutecznie w krótkim czasie zrujnować setki chłopskich szynkarzy i zmusić ich tą drogą do złożenia koncesyj.

4) Sposób użycia funduszów zapomogowych przez dra Bobrzyńskiego stanowi zagadkę, o której rozwiązanie usilnie się starano. Faktem jest, że w 1911 r. użył 700.000 koron na „pożyczki" dla obszarników, a teraz żąda dla nich jeszcze miljona koron.

Ile dla chłopów poszło trudno wyszperać, ale nie mogę się doliczyć większych sum, a wszak wykołataliśmy dużo".

Tak pisał i myślał Stapiński 13 grudnia 1912 r. — a w miesiąc później — o hańbo, o wstydzie, za staraniem tego samego Bobrzyńskiego — ten sam Stapiński zawiera ugodę z prawicą narodową, t. j. krakowskimi konserwatystami, oczywiście bez wiedzy i upoważnienia klubu, w której zgodził się na to, by w reformie wyborczej ilość mandatów chłopskich w Galicji zachodniej zredukowano z 36 na 32 — by zaprowadzono kurję średniej własności, oraz uchwalono t. zw. ustawową petryfikację obszarów dworskich, względnie 20% opust podatkowy na rzecz obszarów dworskich w razie ich połączenia z gminami. Nadto podpisał Stapiński w pierwszych dniach lutego 1913 r. dodatkową deklarację, w której zgodził się również na petryfikację (nieusuwalność) Rad powiatowych.

Za to haniebne zaprzepaszczenie interesów i praw chłopskich za zdradę programu ludowego **otrzymał Stapiński od obszarników** 80.000 koron.

Za tę kwotę zobowiązał się nadto w piśmie wystosowanem do prawicy narodowej popierać:

1) rząd;

2) ministra skarbu Zaleskiego i namiestnika Bobrzyńskiego;

3) politykę prawicy narodowej. A kiedy klub dowiedział się nareszcie o sprzedaniu się Stapińskiego i zaprzedaniu stronnictwa, tenże, ratując się przed wykluczeniem go z Koła polskiego, wszczął akcję za wystąpieniem ludowców z Koła i rozbicie solidarności narodowej. Oczywiście cała prasa socjalistyczna radykalno-żydowska stanęła po stronie Stapińskiego, podobnie jak obecnie wzięła w obronę Jana Bryla, a przedtem po secesji z klubu, Jana Dąbskiego.

Tam bowiem, gdzie chodzi o rozbicie stronnictwa polskiego na drzazgi, o osłabienie państwa polskiego, żywioły lewicowe idą zawsze zwarcie razem. Nazywa się to, że bronią postępu i demokracji przed wstecznictwem, reakcją.

Canadian-Pacific, Towarzystwo wychodźcze, trudniące się emigracją do Kanady, gdzie panowały najgorsze warunki i stosunki dla emigrantów, znalazło w Stapińskim gorliwego opiekuna.

Oczywiście za pieniądze, nietylko za ogłoszenia w „Przyjacielu" zamieszczane, ale płacone reprezentantom tego Towarzystwa, a to Wąsowiczowi, Gargasowi i innym ludowcom, których Stapiński przeznaczył na płatnych agentów Pacifiku. Ile Stapiński sam otrzymał, dotąd pozostaje tajemnicą.

I oto człowiek, który publicznie głosił zasadę: „**Pluć na ideę, pieniądze to grunt**", który **przyznał się publicznie w Rzeszowie 1913, że brał pieniądze na prawo i lewo, bo wszak nie darmo przez 25 lat całował mordy chłopskie**" ma tę bezczelność dobijać naczelnego miejsca w Rzeczypospolitej Polskiej, urabiać opinję, wydawać sądy.

Polska, to nie Austrja, panie Janie Stapiński, Janie Brylu i Janie Dąbski.

Tu pluć na ideę nie można, tu się pluje na takich, co dla dogodzenia swej ambicji i zachłanności chcą Polsce zgotować los Austrji.

Może się Wam to uda macie do pomocy możnych sprzymierzeńców „postęp" rosyjsko-niemiecko-żydowski. Chłop polski jednak do tego dzieła nie przyłoży swej ręki, bo chłop polski nie jest i nigdy nie stanie się sprzedawczykiem swego sumienia, zdrajcą sprawy ludowej i grabarzem Rzeczypospolitej Polskiej.

J. Brodacki.

Obchód jubileuszowy wicemarszałka Senatu Jakóba Bojki w Dąbrowej koło Tarnowa.

Ziemia Dąbrowska w województwie krakowskiem wydała ze siebie senatora Jakóba Bojkę, który w bieżącym roku święci 35-lecie swej pracy społecznej. — W ciągu tak długiego czasu dał ten niepospolity obywatel kraju wiele dowodów owocnej pracy dla ogółu. Społeczeństwo tutejsze oceniając należycie zasługi, położone przez senatora Bojkę na polu pracy narodowej, postanowiło uczcić dzień jego jubileuszu. Jak wielką sympatją cieszy się senator Bojko w całym powiecie, świadczy okoliczność, że myśl uroczystego obchodu jubileuszowego w powiecie podjęta została przez szerokie koła społeczeństwa, które zespolone, wydały komitet uroczystości, która odbędzie się w Dąbrowie koło Tarnowa dnia 24 sierpnia b. r. z następującym programem: Powitanie jubilata, nabożeństwo, akademja, wspólny objad, zabawa ludowa.

Komitet zwraca się z gorącym apelem tak do osobistych przyjaciół senatora jak i do wszystkich osób, które umieją ocenić wysiłki jednostek dla pracy

ogólnej, by w dniu uroczystości raczyły jawić się jak najliczniej, i tem dać wyraz sympatji nietylko dla osoby jubilata, ale i dla idei przezeń wcielonej w czyn.

Osoby pragnące wziąć udział w uroczystości, proszone są o uprzednie zgłoszenie się do komitetu, którego prezesem jest starosta Freindl.

Prezes: Freindl, wiceprezes: Krzciuk, sekretarz: Drewniany. Komitet: Anioł, Batorowicz, Białek. Bogusz, Borzęcki, Cisło, Dziubla, Gabrjel, Gardula, Groch, dr Hubert, Jaśkiewicz, Kaczor, Kochanek, Kasprzak, Kozaczka, Marusak, Matuszewski, Masłowski, Marcinek, Musiał, Nowak, Patolski, Szczebak, Sedlak, Szpak, Tryba, Weksler, Zając, Zarzycki, Zawada i t. d.

Kto i jak może starać się o pożyczkę rządową.

Utworzony przed dwoma laty przez rząd „Państwowy Bank Rolny“ dzięki uchwale sejmowej, wzywającej rząd do powiększenia kapitału zakładowego do sumy 25,000.000 (dwudziestu pięc u miljonów) złotych, będzie mógł w niedalekiej przyszłości rozwinąć żywszą działalność kredytową, a temsamem będzie mógł przyjść z wydatniejszą pomocą najwięcej potrzebującym drobnym rolnikom.

Na razie Państwowy Bank rolny udziela pożyczek na przeciąg pół roku, a w wyjątkowych wypadkach na 9 miesięcy i na rok.

Z Banku rolnego mogą otrzymać pożyczkę tylko właściciele lub dzierżawcy drobnych gospodarstw. O ile gospodarstwo leży w dawnej Kongresówce, to pożyczkę może otrzymać gospodarstwo średnie do 178 morgów (100 hektarów), a na kresach do 357 morgów (183 dziesięcin, 200 hektarów).

Pożyczkę otrzymać można w następujących wypadkach:

1) na kupno potrzebnych nasion;

2) na kupno sztucznych nawozów;

3) na kupno dobytku i maszyn rolniczych;

4) na naprawę zniszczonych budynków;

5) w razie szkody wyrządzonej przez pożar, powódź lub inną klęskę żywiołową (i w tym wypadku można otrzymać pożyczkę dłuższą).

Odsetki od pożyczki wynoszą:
za 1 rok od sta 21%;
za 9 miesięcy od sta 15¾%;
za 6 miesięcy od sta 10½%.

Procent od pożyczki na wypadek klęski elementarnej wynosi 12% rocznie.

Zasadniczo Bank rolny udziela pożyczki na hipotekę. Ponieważ jednak w dawnej Kongresówce i na kresach, drobni rolnicy hipotek przeważnie nie mają, więc Bank rolny udziela pożyczek bez hipoteki, a na podstawie poręczenia trzech osób, którzy muszą być właścicielami gospodarstw, lub innego jakiegobądź majątku. I w tym wypadku Bank udziela pożyczki nie więcej jak od 200—500 złotych.

By uzyskać pożyczkę na hipotekę trzeba przysłać do Banku następujące papiery:

1) podanie o pożyczkę;

2) wyciąg z ksiąg hipotecznych;

3) zaświadczenie urzędu gminnego o majątku tego, kto stara się o pożyczkę;

4) zaświadczenie urzędu gminnego, że starającemu się potrzeba koniecznie takiego a takiego kredytu.

Jeżeli pożyczka ma być nie na hipotekę, lecz za poręczeniem, to zamiast wyciągu hipotecznego musi być zaświadczenie z urzędu gminnego o majątku każdego z trzech ręczycieli.

Wskazanem jest dołączyć do podania (chociaż Bank tego nie wymaga) poparcie prośby przez Kółko rolnicze lub jakąś Spółkę rolniczą, zawierającą opinję swoją o fachowości danego petenta i jego potrzebie kredytu. — Będzie to bowiem miało duży wpływ na udzielenie kredytu.

W pożyczkach zbiorowych, gdyż i takie Bank rolny wydaje, naprzykład w wypadku jakiejś klęski żywiołowej, która dotknęła kilku, czy kilkunastu sąsiadów, podanie może być jedno wspólne, natomiast orzeczenie o stanie majątkowym i poświadczenie urzędu gminnego, musi być o każdym gospodarzu z osobna.

Wzór na podanie, który można dostać na żądanie z Banku rolnego wygląda w ten sposób:

Do
Państwowego Banku Rolnego
w Warszawie
ul. Traugutta, 11.

Podanie

1) Imię i nazwisko proszącego: ....
....
2) Adres do listów: ostatnia poczta: ....
3) Nazwa majątku lub wsi; ....
4) Gmina: ....
5) Powiat: ....
6) Przestrzeń gruntu i jaki to grunt (hipoteczny czy inny)
....

Będąc właścicielem (dzierżawcą) wyżej wymienionego gospodarstwa rolnego (majątku ziemskiego) upraszam Państwowy Bank Rolny o udzielenie mi pożyczki w sumie złotych ....
na termin (tu wpisać, na ile miesięcy) miesięczny

Pożyczka ta potrzebną mi jest na ....
....
....

Na zabezpieczenie pożyczki proponuję:
a) kaucję na hipotece nieruchomości ....
(tu wpisać jakiej) ....
stanowiącej własność (tu wpisać czyją ....
b) poręczenie następujących trzech osób:
1) ....
2) ....
3) ....

Jednocześnie wyjaśniam, że pożyczka jest mi koniecznie potrzebną na ....
....

Przy niniejszem załączam:
1) ....
2) ....
3) ....

(Tu wyżej napisać, jakie dowody załącza się do podania).

Szczegółowe uzasadnienie potrzeby pożyczki.
....

Podpis starającego się o pożyczkę.

Dnia .... 1924 r.

To podanie, jako też wszystkie załączniki do niego, wolne są od opłaty stemplowej.

Także wójt lub pisarz gminny jest obowiązany na prośbę gospodarza napisać zadarmo na osobnym arkuszu papieru szczegółową wiadomość zarówno o starającym się o pożyczkę, jak również o każdym z trzech ręczycieli. —

Orzeczenie czyli inaczej zaświadczenia te wypisuje wójt lub pisarz gminny podług wzorów, przepisanych przez Państwowy Bank Rolny.

Jeżeli jakiś urząd gminny tych wzorów jeszcze nie posiada, to powinien napisać o nie do Państwowego Banku Rolnego.

Podanie można doręczyć do Banku osobiście, albo wysłać listem poleconym, adresując:

„Państwowy Bank Rolny"
Warszawa
ul. Traugutta, l. 11.

Podając powyższe do wiadomości braci chłopów, sądzimy, że uczynimy zadość tym wszystkim, którzy o tem chcieliby się poinformować. Podkreślamy jednak z naciskiem, że wobec małych jeszcze kapitałów w Banku Rolnym, narazie nie każdemu będzie sądzonem otrzymanie kredytu, mimo uczynienia zadość wszelkim formalnościom.

Gdzie należy kierować podania o udzielenie kredytów dla poszkodowanych skutkiem klęsk żywiołowych.

Ponieważ w ostatnich czasach mnożą się podania zwierzchności gminnych, jak i poszczególnych osób, dotkniętych klęskami elementarnemi o udzielenie bezzwrotnych lub doraźnych zapomóg, przeto ministerstwo pracy i opieki społecznej przesyła pismem okólnem z dnia 23 lipca 1924 Nr 4224/XI następujące wyjaśnienia w sprawie sposobu i warunków, na jakich Państwowy Bank Rolny udziela w roku bieżącym pomocy rolnikom poszkodowanym skutkiem klęsk żywiołowych.

I tak Państwowy Bank Rolny udziela pomocy kredytowej drobnym rolnikom z własnych funduszów i czyni to: w Małopolsce za pośrednictwem wiejskich spółdzielni kredytowych, zrzeszonych wokół centralnej kasy Spółek rolniczych, w b. zaborze pruskim i w byłym zaborze rosyjskim częściowo za pośrednictwem tych samych spółdzielni, częściowo zaś, gdzie niema spółdzielni, za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, wreszcie w wyjątkowych wypadkach grupom rolników za solidarną odpowiedzialnością.

Pożyczki udzielane są na podstawie list poszkodowanych, drobnych rolników, sporządzonych i nadsyłanych do Banku przez zainteresowane starostwa, oprocentowanie dla konsumenta kredytu nie przekracza 12% rocznie, termin spłaty zaś oznaczony jest na 31 grudnia r. b. z przedłużeniem go w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Omawiana akcja wyczerpuje zupełnie okazywaną z funduszów państwowych pomoc rolną, zatem nadsyłanie wniosków w sprawie tej pomocy do ministerstwa pracy i opieki społecznej byłoby bezcelowe. Pomoc doraźna z budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej poszkodowanym skutkiem klęsk żywiołowych obejmować może tylko te kategorje osób i te rodzaje pomocy, które są objęte art. 2 i 3 ustawy z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz. Ust. Nr 92, poz. 726). Wspomniany artykuł 2 obejmuje następujące osoby: dzieci i sieroty bez utrzymania, niezdolnych do pracy inwalidów, starców i t. d., bezdomne ofiary wojny, kobiety, podlegające ochronie macierzyństwa, więźniów po odbyciu kary, instytucje opiekuńcze.

Artykuł 3 obejmuje tych, którym przyjście z pomocą ze względu na potrzeby życiowe jest konieczne, jakoto: nabycie koniecznych narzędzi do pracy zawodowej (bielizny, obuwia i t. d., odpowiedniego pomieszczenia, podniesienia zdolności do pracy).

Dla dotkniętych klęskami elementarnemi wyjednało województwo krakowskie w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych kredyt w wysokości 200.000 zł (dwustu tysięcy zł) w Państwowym Banku Rolnym, rozdzielając go pomiędzy 16 dotkniętych klęskami starostw (w Białej, Bochni, Brzesku, Chrzanowie, Dąbrowie, Gorlicach, Krakowie, Limanowej, Mielcu, Nowym Sączu, Nowym Targu, Ropczycach, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu). W powiatach bardziej zniszczonych pożyczki te będą spłacane w 1/3 części w dniu 15 stycznia 1925 r., a w 2/3 częściach w dniu 15 września 1925 r., co przy wysokości 12% rocznie jest ogromną ulgą dla rolnictwa.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców.

Art. 1.

Moc obowiązującą ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. Rzpltej P. Nr 56 poz. 346) przedłuża się aż do dnia 1 października 1930 r.

Art. 2.

Ustawa niniejsza dotyczy oprócz gruntów, objętych ustawą z dnia 2 lipca 1920 r., nadto:

a) gruntów, posiadanych na podstawie ustawy w przedmiocie wydzierżawienia nie zagospodarowanych użytków rolnych z dnia 8 marca 1919 r. i z dnia 18-go marca 1920 r.;

b) oddanych w posiadanie drobnym rolnikom przez Urzędy ziemskie, a objętych przez te urzędy na podstawie orzeczeń Okręgowej względnie Głównej komisji ziemskiej, nie wyłączając wypadków prawomocnego uczepienia przyrzeczeń co do przymusowego wykupu.

Art. 3.

Ochronę rozciąga się na grunty dzierżawne, objęte artykułami 1 i 2 punktem a) do 5 ha obszaru użytków rolnych dla każdego dzierżawcy, a co do gruntów, objętych artykułem 2 punktem b) — bez względu na obszar tychże. Postanowienie to obejmuje także dzierżawy na gruntach państwowych.

Art. 4.

Dzierżawy gruntów, korzystające z ochrony niniejszej ustawy, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w artykułach 7 i 8 nie mogą być bez zgody dzierżawców rozwiązane, ani dzierżawcy nie mogą być pozbawieni posiadania dzierżawionego gruntu czy to na podstawie wypowiedzenia lub wniosków o eksmisję, czy też na skutek skargi sądowej właścicieli o oddanie im gruntu dzierżawnego w posiadanie.

Przepisy ogólnych ustaw cywilnych, dotyczące wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku dzierżawnego nie mają zastosowania do dzierżaw, ustawą niniejszą obję-

tych, o ile nie zachodzą wypadki w artykułach 7 i 8 przewidziane.

Art. 5.

Odmienne od postanowień niniejszej ustawy warunki dzierżaw, ustawą tą objętych, szczególnie co do czynszu czasu trwania i rozwiązania, są nieważne.

Sądowe i pozasądowe wypowiedzenia, choćby prawomocne, dzierżaw gruntowych, objętych artykułami 1, 2, 3 niniejszej ustawy, nie mają mocy obowiązującej, o ile nie zachodzą wypadki w artykułach 7 i 8 przewidziane.

Koszty sporu, wynikłe z wypowiedzenia umów dzierżawnych, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w artykule 7 niniejszej ustawy, odnośnie do gruntów nią objętych, ponosi wypowiadający.

Art. 6.

Czynsz dzierżawny drobnych działek gruntowych, objętych artykułem 3, może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej i nie może przewyższać kwoty, odpowiadającej równoważnikowi ceny targowej 150 kg żyta od 1 ha w dniu zapłaty w pierwszej klasie gruntów we wszystkich okręgach, zaś w klasach niższych wynosić ma 10% mniej dla każdej następnej klasy, biorąc za podstawę klasy gruntów, określone rozporządzeniem wykonawczem ministra skarbu z dnia 15 listopada 1923 r. (Dz. U. Rz. P. Nr 123 poz. 996) do ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. Rzeczp. Pol. Nr 94 poz. 746).

Czynsz dzierżawny ma być płacony w dniu 1-go listopada każdego roku dzierżawnego z dołu.

Art. 7.

Postanowienia artykułów 1 do 5 nie mają zastosowania i właściciel może każdej chwili żądać zwrotu wydzierżawionego gruntu:

a) jeżeli dzierżawca z własnej winy nie zapłacił należnego czynszu dzierżawnego w ciągu 30 dni po terminie (art. 6);

b) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela poddzierżawił grunt, ale tylko odnośnie do poddzierżawionej działki;

c) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela eksploatuje na dzierżawionym gruncie bogactwo kopalniane lub kamieniołomy;

d) jeżeli dzierżawca dobrowolnie zgadza się na opuszczenie gruntu dzierżawionego.

Art. 8.

Postanowienia artykułów 1 do 5 nie mają zastosowania i dzierżawa może być wypowiedziana conajmniej na 6 miesięcy przed upływem roku gospodarczego (art. 1):

a) jeżeli wydzierżawiony teren uległ lub ma ulec parcelacji, przez rząd wykonywanej, lub jeżeli wydzierżawiony teren jest własnością gmin miejskich lub wiejskich, dzierżawca winien jest opuścić grunt za jednorocznem wypowiedzeniem;

b) jeżeli dzierżawca posiada więcej, lub taką samą ilość gruntu co właściciel;

c) we wypadkach, gdy właściciel sam wydzierżawił grunt i skutkiem tego nie posiada we własnem użytkowaniu 45 ha gruntu ornego, może wypowiedzieć dzierżawę na takim obszarze dzierżawionym, wedle swego wyboru, aby doszedł do użytkowania 45 ha gruntu ornego;

d) jeżeli wydzierżawiony grunt przeszedł na własność na cele użyteczności publicznej bez warunków, któreby odnośny obszar pozostawiły we faktycznem posiadaniu, lub użytkowanie zbywającego;

e) jeżeli dzierżawca głównie się utrzymuje z dochodów, płynących z nieruchomości miejskich (kamienice, wille i t. p.) lub z zakładów przemysłowych czy handlowych, położonych w obrębie miast;

f) jeżeli dzierżawca z pogwałceniem prawa zajął samowolnie cudzy grunt w użytkowanie;

g) w wypadkach dotyczących parceli do pół ha obszaru na rodzinę, jeżeli właściciel potrzebuje jej do celów budowlanych i bezzwłocznie przystępuje do budowy;

h) w wypadkach przeniesienia własności działek do 45 ha, których przeniesienia własności dokonano przed 1 stycznia 1924 roku.

Art. 9.

Poddzierżawcy gruntów, wziętych w użytkowanie przed wejściem w życie niniejszej ustawy, korzystają z ochrony, każdy do 5 ha obszaru dzierżawionego, obowiązani są jednak czynsz, w artykule 6 przewidziany, płacić właścicielowi, natomiast nie mają obowiązku uiszczać dzierżawcy jakiejkolwiek zapłaty.

Art. 10.

W razie śmierci dzierżawcy w czasie trwania dzierżawy wstępują w jego prawa małżonka spadkobiercy w linji prostej, którzy pozostawali ze zmarłym we wspólnem gospodarstwie, względnie przez tegoż byli utrzymywani.

Art. 11.

Moc działania niniejszej ustawy rozciąga się na cały teren Rzeczypospolitej Polskiej łącznie z województwem śląskiem.

Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w sprawie ataku na ks. H. Weryńskiego

W Nrze 149 „Głosu Narodu" z dnia 4 lipca b. r. ukazał się komunikat Zarządu głównego stowarzyszenia kapłanów tarnowskich „Unitas" następującej treści: „Ks. Henryk Weryński, prefekt szkoły powszechnej w Pilźnie ad Tarnów, zwalcza w ostatnich czasach — w sposób niegodny kapłana katolickiego — Stronnictwo katolicko-ludowe i w prasie i na zebraniach zachęca lud i duchowieństwo do wstępowania w szeregi stronnictwa „Piasta". Otóż oświadczamy imieniem Związku kapłanów diecezji tarnowskiej, że ogół duchowieństwa tej diecezji nietylko z tą akcją ks. H. Weryńskiego bynajmniej się nie solidaryzuje, ale ją potępia, jako szkodliwą dla Kościoła i narodu. Z Zarządu głównego „Unitas" tarnowskiej. Tarnów, dnia 28 czerwca 1924. Prezes: Ks. Adolf Albin, sekretarz: Ks. Stanisław Basta."

Napadnięty bezpodstawnie w tym komunikacie ks. Henryk Weryński dał krótką ale rzeczową, godną ka-

płana katolickiego, odprawę autorom kumunikatu w Nrze 152 „Głosu Narodu“ z dnia 7 lipca 1924.

Komunikat ten wymaga jednak także odpowiedzi względnie sprostowania ze strony „ogółu“ duchowieństwa diecezji tarnowskiej, w którego rzekomo imieniu był wydany.

Stowarzyszenie kapłanów diecezji tarnowskiej „Unitas“ założono pod wpływem ogólnego żądania ze strony duchowieństwa po wskrzeszeniu państwa polskiego, na wzór stowarzyszenia w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Celem tego stowarzyszenia jest pogłębienie życia religijnego wśród duchowieństwa i omawianie wspólne bieżących spraw kościelnych, aby tem skuteczniej bronić interesów religji i Kościoła. Były dążenia w duchowieństwie, aby ta organizacja ogarnęła kapłanów wszystkich diecezyj polskich, jak to ma miejsce n. p. w Czechach lub we Włoszech. Temu jednak dążeniu sprzeciwili się niektórzy księża biskupi, zwłaszcza Najprz. ks. biskup tarnowski, dr. Leon Wałęga, bojąc się, aby zorganizowane w to stowarzyszenie duchowieństwo nie ośmieliło się kiedy sprzeciwić jego choćby niesprawiedliwym i bezprawnym zarządzeniom. Nie mogąc wyraźnie zabronić założenia takiego stowarzyszenia, przeprowadzono jednak tę szlachetną myśl z takiemi ograniczeniami statutowemi, że zrobiono z tego istną parodję stowarzyszenia, któremu nie wolno radzić nad bieżącemi kwestjami kościelnemi, tylko w drodze łaski pozwolono zastanawiać się nad tak doniosłą sprawą dla Kościoła, jak ta, jaką materję sprowadzić na sutanny dla swoich członków. Tembardziej omawianie spraw czysto politycznych zupełnie wykluczone jako nie mające związku ze sprawami czysto duchownemi. Wobec takiego obrotu sprawy odsunęło się od tego stowarzyszenia świetlejsze duchowieństwo diecezji, a zapisała się znikoma wprost liczba przeważnie naiwnych młodzików, którym na prezesa narzucono powolnego wszelkim „natchnieniom“ „z góry“ ks. Adolfa Albina, proboszcza z Chełmu, a w nagrodę „wiernopoddańczych“ usług prałatem mianowanego. Stowarzyszenie więc „Unitas“, stanowiące znikomą wprost garstkę w ogólnej liczbie duchowieństwa tarnowskiego, a tem mniej sam prezes tego stowarzyszenia, ks. prałat Albin, nie może przedstawiać „ogółu“ duchowieństwa tarnowskiego i w jego imieniu przemawiać, ponieważ ani nie stanowi większości wśród duchowieństwa tarnowskiego, ani nie ma do tego z jego strony upoważnienia. Tembardziej dziwnem i wprost sprzeczne jest z postanowieniami statutu „Unitas“ przemawianie w sprawach czysto politycznych. Jeżeli stało się inaczej, stało się widocznie za wyraźnem „natchnieniem“ „z góry“.

Nietylko z samym faktem przemawiania w imieniu „ogółu“ duchowieństwa, ale także z treścią przytoczonego komunikatu większość duchowieństwa diecezji tarnowskiej stanowczo się nie zgadza. Autor komunikatu zarzuca ks. H. Weryńskiemu, że popiera stronnictwo ludowe „Piasta“ i to ma być „szkodliwe dla Kościoła i narodu“. Wspólnie z ks. Weryńskim sądzimy, że, przeciwnie, bezpodstawne zwalczanie tego stronnictwa przez duchowieństwo jest szkodliwe i dla Kościoła i dla narodu. Jest szkodliwe dla Kościoła, zwłaszcza w obecnym momencie, gdy niezadługo pod obrady sejmu przyjdzie sprawa konkordatu Stolicy apost. z Polską, do czego głosy tego, zawsze lojalnie na gruncie katolickim stojącego stronnictwa, będą bardzo potrzebne. Zwalczanie tego stronnictwa ze strony duchowieństwa jest szkodliwe także dla narodu, bo wnosi na wieś polską zamiast zgody i pracy pozytywnej dla dobra ludu, jałową walkę, na której potem najgorzej wychodzi samo duchowieństwo i sprawa religji, bo ludność politycznie rozjątrzona nawet zdrowych uwag od rozpolitykowanego duchowieństwa nie przyjmie. Dlatego większość duchowieństwa diecezji tarnowskiej, podobnie jak i duchowieństwo sąsiednich diecezyj od początku potępiało prowadzenie bezpodstawnej i bezcelowej walki ze stronnictwem ludowem „Piasta“. Tembardziej teraz tę walkę potępia, gdy to stronnictwo złożyło dosyć dowodów prawdziwego patrjotyzmu i zrozumienia oraz dbałości o dobro całego narodu, a wobec Kościoła katolickiego tak jego pojedynczy członkowie, jak i stronnictwa jako takie okazuje zupełną uległość i lojalność.

Wobec tego w imieniu większości duchowieństwa diecezji tarnowskiej oświadczamy, że ze stanowiskiem ks. H. Weryńskiego w stosunku do stronnictwa ludowego „Piasta“ zupełnie się solidaryzujemy i dalszej walki z tem stronnictwem, jako szkodliwej dla interesów Kościoła i narodu, narzucać sobie nikomu nie pozwolimy. Kto chce tej walki z powodu osobistej animozji do prezesa stronnictwa, W. Witosa, niech wystąpi otwarcie a nie kryje się tchórzliwie za plecyma „ogółu“ duchowieństwa. Przeciwko zaś nadużywaniu imienia „ogółu“ duchowieństwa do służalczych występów ks. prał. Albina publicznie protestujemy i stanowczo przeciw temu na przyszłość się zastrzegamy.

Tarnów, dnia 15 lipca 1924.

Księża diecezji tarnowskiej.

Przegląd prasy tygodniowej.

Powoli w tygodnikach, przeznaczonych dla wsi, daje się zauważyć pewne otrzeźwienie. Czy szczere? Zobaczymy w niedalekiej przyszłości. Faktem jest, że ludzie, którzy jeszcze niedawno spowodowali dla nadmiernej, chorobliwej ambicji rozłam największego stronnictwa ludowego, piszą dzisiaj w naczelnych artykułach o zjednoczeniu ruchu ludowego.

W „Gazecie Ludowej“ p. Jan Dąbski, główny winowajca pierwszej secesji z „Piasta“, ruszony wyrzutami sumienia za rozbijacką robotę, pisze: „Głównym powodem obecnej ciężkiej doli ludu jest rozbicie, brak skupienia sił tak na polu politycznem, jak i gospodarczem“ — a dalej — „Są już ludzie, którzy rozumieją donlosłość i konieczność zjednoczenia ruchu ludowego, ale są i tacy, którzy tego nie rozumieją lub nawet świadomie przeszkadzają. Rozbicie ruchu ludowego, jak życie wykazuje, jest za kosztowną zabawką dla chłopów“. Tak — bardzo słusznie. I któż to tak pisze? Pisze to p. Dąbski, który niedawno uprawiał tę robotę. Zapóźno poznał p. Dąbski konieczność zjednoczenia ruchu ludowego. Nie spodziewał się tego, że osłabieniem stronnictwa przyczyni się do obecnej nędzy wsi. W każdym razie takie szczere samooskarżenie należy cenić u przeciwnika politycznego. Jest to bowiem bardzo rzadki wypadek. A może to ten pokutny psalm pana Jana powstał z powodu wyniku wyborów w Klubie „Wyzwolenia“, gdzie pominięto go w wyborze na prezesa, ofiarowując tę godność p. Waleronowi?

W „Wyzwoleniu Ludu“ bolszewizujący poseł Eustachy Rudziński, niepomny na sromotną klęskę, jaką poniósł, jako

kandydat, przy wyborach na prezesa Klubu „Wyzwolenia“ (otrzymał bowiem aż 7 głosów), i, nie zrażony tem, że go „na osłodę“ nawet wiceprezesem nie chciano wybrać, nawołuje nietylko Polskę, ale cały świat (ho! ho!) do „utworzenia jednolitego frontu świata pracy przeciwko reakcji“. Sądząc jednak po rezultatach wyborów w Klubie, będzie mu trochę trudno wziąć w rękę władzę nad całym tym „światowym“ frontem.

Organ fałszywy p. Bryla i p. Pawłowskiego, „Sprawa Ludowa“, pogniewał się na żydów. Niewiadomo z jakiej przyczyny „kiwa im palcem w bucie“. Przecież jeszcze niedawno posłowie Izraela tak serdecznie ściskali prawice Brylów i Pawłowskich, winszując im obalenia rządów Witosa. Serdeczność między nimi była przecież tak rozczulająca, że w czasie głosowań nad „ustawami językowemi“ za awanturującymi się żydami, wylazł z sali sejmowej na znak protestu i Bryl — „sierotka“. — Więc czyżby żydzi, nie bacząc na to wszystko, w swej niewdzięczności chcieli zabierać się do obrzezania „Związku chłopskiego“? I czy stąd ta złość na druhów? „Przyjaciel Ludu“ rozsierdził się ogromnie na „Piasta“. Pogniewał się o to, że „Piast“ zdemaskował Johna Stapińskiego za to, iż pojechał do Ameryki na zjazd synodalny Kościoła narodowego. Przytaczamy, jak od tej myśli odżegnuje się „Przyjaciel — Niewiniątko“. Pisze: „A jeżeli chodzi o Kościół narodowy, to posłowie „Związku chłopskiego“ stali i stać będą przy Kościele katolickim“. Tymczasem „Ameryka Echo“ z dnia 27 lipca b. r. w artykule „Pokłosie Kościoła narodowego w Scranton, Pa“ pisze dosłownie: „Najważniejszym jednak aktem jest mianowanie biskupa dla Polski. Poseł na Synod, w osobie p. Jana Stapińskiego, jako delegat wszystkich parafij Kościoła narodowego w Polsce, przedłożył Synodowi prośbę o naznaczenie biskupa z siedzibą w Krakowie“. Tak więc na prośby p. Stapińskiego, posła na Synod, zjedzie do Krakowa, jako biskup Kościoła narodowego, niejaki Franciszek Bończak.

Piętnując to bezczelne okłamywanie czytelników „Przyjaciela“, zaznaczamy, że politycznemu bankrutowi, jakim jest Stapiński, wolno bawić się w „apostoła“ dla dolarów, jednak kpić z chłopa, nawet otumanionego przez „Przyjaciela Ludu“, nie wolno. W imię prawdy wygrzebaliśmy stan faktyczny z pod korca — teraz wasz głos chłopi, czytelnicy „Przyjaciela“. *Ludowiec.*

Do wszystkich organizacyj P. S. L.

Wzywa się wszystkie organizacje P S L, aby nadsyłały Naczelnemu Sekretarjatowi P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska 68, sprawozdania z uroczystych obchodów w 35cio-letni jubileusz pracy senatorów Bojki i Średniawskiego.

Zebrany materjał będzie służył do wydania odpowiedniej publikacji po ukończeniu głównej uroczystości w Krakowie.

Lokalne uroczystości winny być urządzone w całej Polsce w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie.

Naczelny sekretarz:
(—) *H. Dziendzel.*

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Nowa ustawa paszportowa została ogłoszona.

Ogłoszona została ustawa z dnia 17 lipca 1924 r., ustalająca opłaty na paszporty zagraniczne oraz rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych, dotyczące wykonania tej ustawy.

Ustawa ustala, iż paszporty zagraniczne podlegają nadal opłacie 500 złotych. Robotnikom, osobom wyjeżdżającym za granicę w celach zarobkowych i emigrantom kontynentalnym, należy wydawać paszporty bezpłatnie na mocy zaświadczenia państwowych urzędów pośrednictwa pracy, emigrantom zaś na podstawie zaświadczeń urzędu emigracyjnego. Za paszporty dla osób, udających się za granicę w celach handlowo-przemysłowych, opłata wynosi 25 złotych, przyczem paszporty wydawane będą na podstawie zaświadczeń wojewódzkich urzędów przemysłowych, stwierdzających konieczność wyjazdu.

Dla osób, które wyjeżdżają za granicę: a) w celu kształcenia się lub badań naukowych; b) leczenia się, przyczem obowiązuje poświadczenie urzędu zdrowia (lekarza powiatowego), stwierdzające konieczność wyjazdu; c) w celu towarzyszenia osobie chorej, stwierdzonego również przez urząd zdrowia; d) osobom uczestniczącym w międzynarodowych zjazdach naukowych i zawodach sportowych, przyczem cel podróży musi być stwierdzony przez odpowiednie instytucje; e) w celach społecznych — opłata wynosi 20 złotych.

Prawo przyznania ulg przysługuje władzom I-szej instancji. Osoby, wymienione pod a) i b), mogą być zupełnie uwolnione od opłaty na podstawie zezwolenia ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu. Podania należy wnosić w drodze instancji odpowiednio udokumentowane do min. spraw wewn. z odpowiedniemi wnioskami. Rozporządzenie weszło w życie z dniem dzisiejszym.

Rozporządzenie o tyle zmienia sposób wydawania paszportów, że znosi t. zw. kontyngenty (ograniczenie ilości paszportów ulgowych), pozostawia jednak nadal, niestety, wielką dowolność władzom administracyjnym.

Szanujcie świadectwa szkolne.

Dotąd jeszcze i rodzice i dzieci lekceważą ostatnie świadectwo szkolne. Częstokroć uczeń zniszczy je, wyszedłszy za próg szkolny, częściej zaś nie pokaże rodzicom, albo ci nie starają się schować między akta rodzinne i świadectwo takie poniewiera się i niszczy. Gdy jednak chłopiec idzie do terminu, lub gdy służąc w wojsku zawodowym podoficerem chce zostać, albo o posadę na kolei, czy przy policji się stara, wtenczas na gwałt pędzi do kierownika szkoły po duplikat i męczy go nieraz o wydanie tegoż, nie wiedząc, iż bez pozwolenia Rady szkolnej, wydać mu nie wolno. Trzeba znów robić podanie, kupować stemple, a sprawa się odwleka.

Ponieważ dzisiaj bez świadectwa szkolnego nigdzie posady uzyskać nie można, ani do terminu, ani do praktyki uczeń bez świadectwa przyjętym być nie może, dlatego do was, rodzice, odzywam się: Szanujcie świadectwa szkolne

swych dzieci, schowajcie je na spód skrzynki lub kufra, bo ono kiedyś będzie potrzebne, albo też stać się może miłą pamiątką dla dziecka w późniejszym wieku, gdyby tegoż w swoim życiu nie potrzebowało.

Franciszek Kuś.

Przegląd polityczny.

Skupiająca uwagę całego świata **konferencja londyńska** ma się ku końcowi, bo najważniejsze sprawy już są załatwione i to pomyślnie, gdyż obradujące państwa przyszły do porozumienia i wezwały Niemców do przybycia do Londynu. Konferencji londyńskiej nie spotkał los konferencji genueńskiej, która się rozbiła. Tłómaczyć to należy okolicznością, iż tak Mac Donald jak i Herriot, owiani byli pokojowemi dążnościami, jakoteż położeniem, które musiano pchnąć naprzód.

Podstawą porozumienia jest oczywiście porozumienie francusko-angielskie, które osiągnięto w następujących punktach:

1) Plan Davesa wejdzio w życie o dziesięć dni wcześniej, niż pierwotnie projektowano.

2) Gospodarcze opróżnienie zagłębia Ruhry nastąpi w terminie wcześniejszym od pierwotnie projektowanego. Postanowienia, dotyczące ceł, będą przeprowadzone w pięciu, a nie w sześciu tygodniach.

3) Niemieckie uchybienia w zakresie spłat reparacyjnych mają być stwierdzane według formuły „uchybienia umyślne", a nie „oczywiste".

Jedną dla **Francji** z najważniejszych, ale zarazem może i dlatego najsporniejszych kwestyj, była sprawa t. zw. zastawów, względnie sankcyj, a w szczególności sprawa opróżnienia Ruhry, bogatego zagłębia węglowego. Francja stoi na stanowisku, iż wobec dowiedzionej, złośliwej niechęci Niemiec do dotrzymania zobowiązań przez siebie podpisanych, musi mieć w ręku środki wymuszenia wypełnienia zobowiązań. To też zgodziła się Francja na opróżnienie Ruhry, atoli pod warunkiem, iż Niemcy dadzą pełną gwarancję, że wypełnią zobowiązania.

Uczestnicy konferencji mieli sposobność przekonać się o **brutalności niemieckiej,** albowiem delegacja niemiecka zaproponowała mianowicie, jako rzeczoznawcę p. Nordena, który za czasów okupacji Belgji był doradcą prawnym przy głównej komendzie wojskowej w Brukseli. Delegacja belgijska zaprotestowała przeciwko temu, skutkiem czego propozycję cofnięto.

Druga zaś brutalność, krętactwo i zuchwalstwo Niemców ujawniły się w tem, że delegacja Rzeszy odmówiła uiszczania wpłaty 80 miljonów marek w złocie w okresie od 15 sierpnia do 5 października, pod pretekstem, że plan Davesa nie przewiduje takiego planu spłat. Sprzeciw ze strony delegatów niemieckich sprawił jak najgorsze wrażenie, albowiem wykazał, jak na dłoni, pragnienie Niemców wyciągnięcia ze sprawozdań rzeczoznawców wszystkich dla siebie korzyści, bez podjęcia w zamian jakichkolwiek usiłowań bez dalszej zwłoki.

Jako niezwykłej doniosłości należy uważać fakt bezpośredniej rozmowy Herriota z Marksem i Stressemannem, to jest przedstawiciela Francji z przedstawicielami Niemiec. Dzień ten, w którym po raz pierwszy odbyto wspólną konferencję, uważa się za zwrotny w stosunkach europejskich.

Najbliższe dni przyniosą już pewne wiadomości o zakończeniu konferencji i o ostatecznych jej wynikach.

Największą bodaj senzacją ostatnich dni było **podpisanie traktatu angielsko-bolszewickiego,** dokonanego dnia 8 sierpnia 1924 r. Traktat ten doprowadził właściwie do zgody w tym punkcie, iż we wszystkich najważniejszych sprawach mają się odbywać konferencje. Jeżeli mimo szalonych przeciwieństw i trudności, Mac Donald zdecydował się na podpisanie traktatu, który oburza Anglję, a zwłaszcza dominja, to zrobił to albo, aby nie skompromitować socjalistów, którzy domagali się tego od kilku lat, albo istnieje obok tego tajny układ.

Co mówił Mussolini o faszyźmie.

W sobotę dnia 2 sierpnia po południu w wielkiej sali pałacu weneckiego, odbyło się w Rzymie posiedzenie inauguracyjne narodowej Rady faszystów. Po wygłoszeniu przemówień inauguracyjnych, zabrał głos Mussolini. Zaznaczył on na wstępie, że przemawia jednocześnie jako szef rządu i przywódca partji, ponieważ obie te funkcje łączą się, stanowiąc jednę całość. Dalej mówca podkreślił, że faszyzm nie powinien jednakże zbytnio ulegać i stawać się zbyt pobłażliwym, tak, aby inni w tym czasie przygotowali się do ataku i zmusili faszystów do walki na warunkach przeciwnika słabszego. Faszyzm nawołuje do zgody i pokoju. Nie może jednak być faszystą, kto nie potrafi opierać się nawalnicom.

Wychodzącemu z pałacu Mussoliniemu tłum zgotował entuzjastyczną owację. Członkowie Rady ruszyli pochodem przez miasto.

Ze spraw polskich wysuwa się na czoło

Zuchwały napad bandycki na Stołpce.

Dnia 4 sierpnia o godzinie 1-szej w nocy oddział w sile 100 ludzi dokonał napadu na Stołpce, posługując się karabinami maszynowemi i granatami. Napastnicy zaatakowali starostwo, komendę powiatową policji, posterunek policji miejskiej, stację kolejową, urząd pocztowy, kasę skarbową, areszt miejski, oraz szereg prywatnych mieszkań. Napady na starostwo, kasę skarbową i posterunek policji miejskiej zostały przez urzędników i policjantów odparte. Natomiast urząd pocztowy został zrabowany, lokal policji powiatowej zdemolowany. Stacja kolejowa została również zdemolowana, przyczem rozbito aparaty telegraficzne, jak również obrabowano kilka sklepów. W potyczce zabici zostali: jeden urzędnik starostwa i 7 policjantów. Nadto raniony został telegrafista na stacji kolejowej. Ujęto 2 napastników, z których jeden był ranny.

Napad trwał przeszło godzinę. Podczas napadu miasto obstawione było dookoła przez posterunki. — Ułani, wjeżdżający do miasta, spotkani zostali na ulicach ogniem karabinów maszynowych. Po napadzie uczestnicy, z których wielu było ubranych w pikielhauby z bolszewickiemi gwiazdami, skierowali się w stronę granicy, ostrzeliwując się. W pościgu, który nawiązał kontakt z oddziałem dywersyjnym, biorą udział stacjonowane w okolicy oddziały wojska i policji.

„Dotychczasowe wyniki pościgu stwierdziły, iż cała banda została uzbrojona i przygotowana przez bolszewików. Dlatego to minister spraw zagranicznych, Skrzyński, wysłał notę do rządu bolszewickiego, domagając się zmiany stosunków. Wobec niesłychanej bezczelności bolszewickiej, nota naszego ministra jest mdła, nie odpowiadająca należycie honorowi Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej w Bydgoszczy.

Długo oczekiwała Bydgoszcz na przybycie Dostojnego Gościa. Zeszłego roku, w czasie regat, oczekiwano przybycia Prezydenta Rzeczypospolitej, niestety, sprawy państwowe nie pozwoliły p. Wojciechowskiemu na przyjazd.

Dla godnego Gościa Bydgoszcz przygotowała się z całym pietyzmem. W udekorowaniu miasta wyczuć już można, że każdy mieszkaniec starał się całe serce i duszę włożyć w pomysł przyozdobienia swych okien i balkonów. Nikt nie opuścił powinności — każdy pracował w tej myśli, że w ten sposób najlepiej odda hołd człowiekowi, którego kocha i uwielbia.

Bydgoszcz w uroczystej szacie wyglądała pięknie, wyczuć można było, że dzień przyjazdu Prezydenta jest dla wszystkich chwilą uroczystą i osobliwą. Nietylko w oknach domów, przed któremi przejeżdżać miał Prezydent, powiewały chorągwie — łopotały one gęsto, głośno i radośnie i na przedmieściach, i na małych uliczkach, nie objętych programem przejazdu Gościa. Że Prezydent Wojciechowski wyczuł ten niemy hołd, widać było po życzliwym uśmiechu, jakim witał Bydgoszcz.

Na sali Rady miejskiej w odpowiedzi na powitalne przemówienie prezesa Rady miejskiej, p. Janickiego, odpowiedział Prezydent Rzeczypospolitej: „Panie prezesie! Nie poznałem Was jeszcze tak, by móc wystąpić z radą w tych sprawach, na które wskazałeś w swem przemówieniu. Zwróciła uwagę moją tylko pewna skromność w ocenie tego, co zwiecie twardością swego charakteru, a nabyliście jej w długoletniej wojnie kulturalnej, gospodarczej z zaborcami. Tę twardość charakteru uważam za zaletę, i nie chciałbym byście się jej wyzbyli. Nie widzę również potrzeby odstępowania od ideałów, odziedziczonych po przodkach, dla zastąpienia ich nowemi. Nasi myśliciele, poeci i mężowie stanu daleko patrzyli w przyszłość. Jeżeli dziś sięgać będziemy do najpiękniejszych tradycyj z okresu Konstytucji 3 Maja i tych myśli, które nam zostawili pisarze ubiegłego wieku, to daj Boże, byśmy spełnili zaszczytnie to, do czego oni dążyli. Sięgając programem bardzo daleko w przyszłość idealną, możnaby popaść w błędy i słabości, któreby w przyszłości doprowadziły nas do niewoli. Grzeszyliśmy często miękkością naszego charakteru. Teraz trzeba być twardym, trzymać się silnie rzeczywistości, być realnym, nie poddawać się wyobraźni, zwłaszcza na kresach, gdzie są reduty obronne Polski.

Rozszerzenie tutejszych placówek centralnych, administracyjnych i kulturalnych, o których mówiłeś w przemówieniu swem, panie prezesie, niewątpliwie znajdzie, choć może nie tak prędko, jakby chciały Wasze serca, pomyślne rozstrzygnięcie. Są one bądź co bądź dziś przedmiotem rozważań rządu. Pragnę, by Bydgoszcz rozwijała się niemniej świetnie niż za czasów intensywnej pracy dla celów niemieckich i nie wątpię, że stanie się świetniejszą, bo pracujecie teraz wolni we własnym domu i praca Wasza nie jest oparta na niczyjej krzywdzie. Dlatego mogę Was tylko zachęcić do dalszej wytrwałej pracy, której dziś najwięcej Polska potrzebuje. Najskuteczniejszym orężem, który Polacy dziś wydobyć muszą, jest praca jak najsilniejsza, uzbrojona w doskonałą wiedzę. Nie wątpię, że na tem polu potraficie skutecznie rywalizować z Polakami z innych dzielnic. Szczęść Wam Boże!“

O zlikwidowanie strajku górnośląskiego.

W poniedziałek dnia 11 sierpnia b. r. przybył do Katowic minister pracy i opieki społecznej, Darowski, w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa, Ulanowskiego i Cybulskiego, celem prowadzenia na miejscu rokowań w sprawie likwidacji strajku. Minister odbył, zaraz po przyjeździe, najpierw konferencję z pracodawcami, potem z reprezentantami organizacyj robotniczych.

Pracodawcy zajęli stanowisko nieprzejednane. Zażądali: 1) sprowadzenia ustaw społecznych, ubezpieczeń i t. p. do stanu przedwojennego; 2) obniżenia zarobków robotniczych o 30 procent w stosunku do miesiąca czerwca; 3) efektywnego 8-godzinnego dnia pracy na kopalniach; 4) zniesienia 5-procentowego dodatku węglowego: 5) pożyczki zagranicznej za poręką rządu; 6) 50 procent zniżki taryfy kolejowej dla transportów zagranicznych.

Minister Darowski odpowiedział, że o ukróceniu nabytych przez robotników praw mowy być nie może, a rząd zgodziłby się na zniżkę płac co najwyżej o 10 procent.

Postulaty pracodawców wywołały wielkie wzburzenie wśród robotników, a zgorszenie w sferach rządowych.

Przeciwko stanowisku przemysłowców występuje „Katowitzer Zeitung“, nawołująca rząd polski, aby nad przemysłem górnośląskim rozciągnął ścisłą kontrolę i zbadał panujące w nim stosunki. Niemieccy przemysłowcy górnośląscy, doskonale za czasów niemieckich zdawali sobie sprawę w istnienia interesów państwa i racji stanu. Polska musi ich przekonać, że swoje interesy i swoją rację stanu potrafi postawić i przeprowadzić należycie.

Minister Darowski prowadzi dalej rokowania.

Z powodu stanowiska przemysłowców uchwalił Związek pracowników umysłowych na Górnym Śląsku, na konferencji swoich delegatów, ogłosić 12 b. m. 48-godzinny strajk protestacyjny. Do uchwały tej przyłączyli się także delegaci Związków niemieckich.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 17 sierpnia: Jacka Odrowąża; poniedziałek, 18 sierpnia: Heleny; wtorek, 19 sierpnia: Ludwika; środa, 20 sierpnia: Bernarda; czwartek, 21 sierpnia: Joanny; piątek, 22 sierpnia: Tymoteusza; sobota, 23 sierpnia: Filipa; niedziela, 24 sierpnia: Bartłomieja.

Giełda płodów rolniczych. Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 1 q (100 kg) w złotych. Pszenica dworska 29—29·50, targowa 28—28·50; żyto dworskie

17·50—18, targowe 16·50—17; jęczmień na krupy 17—17·50; groch Victoria 48—52, zwykły 31—33, pastewny 15·50—16; fasola mieszana 15·50—16; bobik 15·50—16; łubin żółty 15—16, niebieski 8—8·50; siano słodkie 6·50—7; koniczyna pastewna 8·20—9, mąka pszenna 50% 52—53, amerykańska Patent 57·50—58; mąka żytnia 65% 27·50—28, 60% 28·50—29; otręby pszenne 8·50—9, żytnie 7·50—8.

Banderja Krakusów zaprasza wszystkich członków oraz gości, biorących udział w banderji w obchodach narodowych, do najliczniejszego wzięcia udziału 15 b. m., dzień „Cudu nad Wisłą", t. j. w święcie żołnierza polskiego. Zapotrzebowanie siodeł wydaje prezes T. Nikiel. Zbiórka o godz. 7 i pół rano na placu Groble.

W państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniu 16 sierpnia b. r. rekrutacja kilkuset robotników rolnych, przemysłowych i górniczych na wyjazd do Francji.

Wielkie zapotrzebowanie robotników do Francji otrzymał Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie. Rekrutacja do robót rolnych odbędzie się dnia 12, 13 i 14 sierpnia w Urzędzie, ul. Podzamcze 30, zaś zgłoszenia do robót w fabrykach i kopalniach francuskich przyjmuje się codziennie.

Do byłych Legjonistów, zamieszkałych na Podhalu. Legjoniści, którzy służyli przynajmniej jeden rok w Legjonach i posiadają wymagane warunki, otrzymają Żelazny Krzyż zasługi. Należy Podhalańskiemu Związkowi Legjonistów (adres: Winnicki, Zakopane, Sienkiewicza) przedłożyć do dnia 15 sierpnia b. r. dowody służby, celem sporządzenia wykazu uprawnionych do odznaczenia. *Zarząd.*

Targi Wschodnie. Od 5 do 15 września 1924 r. odbędą się we Lwowie IV Targi Wschodnie, na których wystawione będą następujące działy: nasienny, maszyn rolniczych i narzędzi rolniczych oraz targ hodowlany, rolniczo-handlowy i targ surowców.

Pomnik Henryka Sienkiewicza w Kamieńcu Pomorskim został uroczyście odsłonięty 27 lipca b. r. Na niewielkim cokole (podstawie) umieszczone zostało popiersie genjalnego twórcy „Krzyżaków", Trylogji, „Quo Vadis" i t. d., zwrócone do zatoki. Jest to pierwszy pomnik znakomitego pisarza, a pierwszy polski pomnik na Pomorzu.

Zjazd legjonistów w Lublinie. Dnia 9 i 10 sierpnia odbył się w Lublinie i w Jastkowie pod Lublinem zjazd legjonistów w 10 rocznicę rozpoczęcia walki legjonów. Po obradach w sobotę, na których domagano się powrotu marszałka Piłsudskiego do wojska, jakby mu kto tego bronił, udali się uczestnicy w niedzielę rano do Jastkowa, gdzie leżą zwłoki poległych legjonistów w bitwie w r. 1915. Po południu wygłosił marsz. Piłsudski odczyt pod tytułem: „Dziesięciolecie idei legjonowej".

Pierwsza polska wojskowa wytwórnia prochu powstała w Zagożdżonie, w pow. kozienickim. Prochownia ta, razem z budowanemi także w wojew. kieleckiem wytwórniami karabinów, amunicji i innemi, które są projektowane lub przeniesione tutaj będą z kresów, stanowi podwalinę przyszłej obrony państwa.

Pod opieką monopolu tytoniowego. Urzędowo komunikują, iż z dniem 1 sierpnia b. r. monopol tytoniowy rozpoczął pełną działalność. Prywatne fabryki tytoniu w b. dzielnicy rosyjskiej i b. dzielnicy pruskiej przeszły na własność państwa. W ostatnich dniach przejęte zostają dwie wielkie fabryki, „Noblesse" w Warszawie i Szereszewskiego w Grodnie.

Nowy powiat. W Nrze 68 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów, mocą którego z powiatu równieńskiego wyłączone zostają z dniem 1 stycznia 1925 r. gminy: Doraźnie, Stydyn, Stepań, Berezno, Kostopol i Ludwipol, z których tworzy się nowy powiat kostopolski z siedzibą starostwa w Kostopolu.

Na międzynarodowy zjazd harcerstwa wyjechała dnia 7 sierpnia reprezentacja polskich drużyn harcerskich na transportowcu wojennym „Warta". Wycieczce przewodniczy gen. Osiński.

Poseł Rzplitej Estońskiej. Dnia 7 b. m. w Belwederze odbyło się na uroczystej audjencji wręczenie listów uwierzytelniających p. prezydentowi Rzeczypospolitej przez p. Jana Leppika, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Republiki Estońskiej. Na audjencji byli obecni: minister spraw zagranicznych, p. Al. Skrzyński, szef kancelarji cywilnej oraz członkowie Domu cywilnego i wojskowego prezydenta Rzeczypospolitej.

Społeczeństwo strażakowi. Obywatelu! Kto w chwili, gdy mienie Twe płonie, niesie Ci ratunek? Kto jest stróżem Twojego dorobku wieloletniego? Kto naraża swe życie ofiarnie w obronie bliźnich? Kto jest w społeczeństwie krzewicielem poświęcenia się i bezinteresownej służby obywatelskiej na pożytek ogółu? Obywatel — strażak — ochotnik, a to w myśl wyrytego na jego sztandarze hasła: „W jedności siła". Gospodarze! Macie stodoły swe pełne zboża, a budynki inwentarza i sprzętów. Spieszcie tedy wszyscy spłacić dług moralny swym obrońcom. Dajcie wyraz życzliwości przez składanie ofiar. — W słowach powyższych odwołuje się do całego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek Komitet „Tygodnia Strażackiego", który odbędzie się na całym obszarze Polski od dnia 9—17 sierpnia b. r., a zakończony zostanie w stolicy państwa ogólno-państwowym zjazdem delegatów straży pożarnych z całej Rzeczypospolitej. Każdemu z czytelników naszego pisma dobrze jest wiadomem, jak wielkie dobrodziejstwa świadczą ogółowi ochotnicze straże pożarne, niosąc ludności bezinteresowną pomoc ratunkową w chwili pożogi. Nie żądają strażacy zapłaty za swą pracę, utrzymanie atoli w należytym porządku remiz, wozów, sikawek, węży i innych narzędzi gaśniczych powinno stanowić troskę miejscowego ogółu. W dniu przeto powszechnej zbiórki na cele organizacji strażactwa polskiego podajcie ramię wszyscy czytelnicy waszym współobywatelom w zarządach straży pożarnych, a innych sąsiadów nawołujcie do solidarności społecznej.

Wywóz trzody chlewnej. Wywóz trzody chlewnej zagranicę przedstawia się w roku bieżącym następująco: w kwietniu b. r. wywieziono 13.640 szt.; w maju 28.320 szt.; w czerwcu 64.280 szt,; w lipcu eksport nierogacizny znacznie osłabł, na co w pierwszym rzędzie wpływają upały, tamujące możność transportowania żywca. Jedną z trudności eksportu żywca jest brak sprawności przy odprawie celnej na stacjach granicznych. Płynie to stąd, że pozwolenia wywozowe opiewają na sztuki, co powoduje konieczność wywagonowywania i przeliczenia. Oczywiście znacznie prostsze byłoby przejście przy wydawaniu zezwoleń na system wagi wagonowej.

Pomnik dla zwierząt, które zginęły podczas wojny światowej. W parku londyńskim stanie pomnik na pamiątkę zwierząt, które zginęły podczas wojny światowej. Według obliczeń padło na frontach przeszło 300.000 koni. Liczba innych zwierząt, które ginęły masowo przy dowożeniu żywności i materjałów wojennych oraz podczas próbowania gazów trujących, jest również wielka.

Listy.

Połoniec. W sobotę, dnia 2 b. m., przybył do naszego miasteczka poseł Witos w towarzystwie posła Knothęgo. Ponieważ chodziły już przedtem głuche wieści o jego przybyciu, zgromadziły się tłumy ludności tak z powiatu sandomierskiego, jak i stopnickiego, oczekując na przybycie od samego rana. Zebranie odbyło się na szerokim placu pod gołem niebem. Przewodniczył miejscowy obywatel, p. Kula. Udział w zebraniu wzięło także duchowieństwo, miejscowa inteligencja i mieszczaństwo. Odpowiadając na niezliczone wprost zapytania, poseł Witos rozwinął program polityczny P. S. L., wyjaśniając zebranym, że w tej organizacji znajdą opiekę i zaspokojenie swoich potrzeb. Zebranie skończyło się późnym wieczorem, a poseł Witos odjechał, żegnany serdecznie przez wszystkich.

Przed zebraniem zwiedził wsie, położone nad Wisłą i nawiedzone klęską powodzi.

Z Dąbrowskiego.

Dnia 3 sierpnia b. r. odbył się w Otfinowie wielki wiec ludowy, który był jedną wielką manifestacją na rzecz stronnictwa „Piasta". Prezesa Witosa, przybyłego w otoczeniu banderji, witały entuzjastycznie delegacje chłopów z całego powiatu. — Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym Nrze „Piasta".

Olbrzymie zwycięstwo Piastowców na wiecu socjalistycznym.

Maków, wojew. krakowskie. Dnia 27 lipca b. r. odbył się u nas wiec socjalistyczny w sali „Sokoła", na który przybył poseł Czapiński.

Na wieść o wiecu chłopi, zorganizowani w P. S. L. „Piast", udali się gremjalnie i zapełnili całą salę „Sokoła", tak, iż większość musiała stać poza salą, przy otwartych drzwiach.

Zaczął przemawiać poseł Czapinski, uniesiony ilością słuchaczy, a ponieważ w Makowie nie był i przemawiał poraz pierwszy, więc sądził, że zgromadzeni — to wszyscy jego partyjni zwolennicy. Jakżeż się jednak rozczarował, gdy jednemu z Piastowców zagroził wyrzuceniem siłą za drzwi, a tu cała sala i na podwórzu stojący potężnym głosem odpowiedzieli: „My nie pozwolimy". Pan poseł zrozumiał i uspokoił się momentalnie. W trakcie mowy, kiedy atakował Witosa i wogóle ludowców, chłopi nie chcieli dopuścić do dalszego przemawiania, dopiero po solennem zapewnieniu, że będzie mógł przemawiać przedstawiciel Piastowców, Skupiński, chłopi na tegoż osobistą interwencję uspokoili się i pozwolili mu mowę dokończyć.

W następstwie zabrał głos Franc. Skupiński z Makowa i w przeszło godzinnej swej mowie zbijał punkt za punktem demagogiczne wywody posła Czapińskiego. Mowa przedstawiciela Piastowców wywarła potężne wrażenie i była kilkakrotnie oklaskiwaną, co nie miało miejsca ani razu podczas mowy posła Czapińskiego.

Pan poseł i jego maleńka grupka zachowywali się spokojnie, zmuszeni do tego ilością i postawą chłopów. Skupiński zakończył mowę okrzykiem na cześć prezesa Witosa, co zgromadzeni przy burzy oklasków powtórzyli kilkakrotnie, a następnie gremjalnie opuścili salę, uważając wiec za skończony. Jakżeż musiał być pan poseł rozczarowany, gdy po wyjściu Piastowców okazało się, że na sali pozostało razem z nim około 20-tu, słownie „dwudziestu", jego zwolenników.

Wściekłość socjalistów za nieudanie się wiecu była straszna i istnieje po dziś dzień. Odgrażają się i grożą „pięścią robotniczą" na następny raz. Jednak zapewniamy was, panowie socjaliści, że nie się nie boimy i jesteśmy zupełnie spokojni. My wam nie grozimy „pięścią chłopską", my wam przedstawimy tylko zwartą masę chłopską, przed którą zawsze respekt mieć będziecie, a z za niewidzialnego płotu każdy dureń strzelać potrafi. Teroru waszego się nie lękamy.

Bracia chłopi w Makowskiem! Bądźcie dumni ze swej siły organizacyjnej i wysokiego poziomu politycznego, jaki wykazaliście na wiecu, zwołanym przez socjalistów, a który to wiec stał się wiecem waszym. Wygraliście go w zupełności! Organizujcie się dalej i stójcie wiernie przy sztandarze, dzierżonym przez naszego wodza — chłopa, prezesa stronnictwa, Wincentego Witosa.

Przewodniczący P. S. L.

Wojakowa pow. Brzesko. W niedzielę, dnia 27 lipca 1924 r., po nieszporach, odbył się u nas, w Wojakowej, wiec polityczny p. posła Brodackiego. Ludu przybyło moc. Zebranie w serdecznych słowach zagaił p. Para, poczem został wybrany na przewodniczącego, a tenże na sekretarza powołał podpisanego. Zabrał głos p. poseł Brodacki, który w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił zebranym jasno i zrozumiale przebieg działań politycznych rządów Sikorskiego, Witosa i Grabskiego. Zajmująco przedstawił, dlaczego dotychczas w Polsce jest źle, dotknął bardzo piekącej u nas kwestji żydowskiej, stosunków naszej polityki zagranicznej, przedstawił cały przebieg sanacji skarbu, poruszył sprawę przywozu towarów z zagranicy i wywozu produktów rolnych, omówił szeroko najważniejsze ustawy i zachęcał do pracy, oświaty i nauki, do zgody i jedności, a wówczas będziemy mieli Polskę potężną, a my w niej będziemy szczęśliwi. Mowę kochanego, pracowitego i zasłużonego p. posła nagrodzono burzą oklasków.

Następnie zabierali głos: Tucznio Jan w sprawie poczty w Iwkowej; Jan Pławecki w sprawie wkładek i pożyczek w kasie Reiffeisena; Piotr Skrężyna w sprawie klęski elementarnej w roku 1923 i 1924. Wkońcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu ludowym w Wojakowej wyrażają pełne votum zaufania P. S. L., a w szczególności p. posłowi Brodackiemu, za jego owocną i niezmordowaną pracę dla dobra ludu i państwa;

2) Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej, zmniejszenia liczby posłów do połowy i głosowania na osobę, a nie na listę;

3) Domagają się, aby dzieci chłopskie miały wolny wstęp do szkół średnich, a nie, jak dziś, z trudnościami i ograniczeniami;

4) Zrównania cen fabrycznych z cenami produktów rolnych na podstawie stosunków przedwojennych;

5) Kredytu dla rolnictwa;

6) Obniżenia i odpisania podatków z powodu klęsk elementarnych w r. 1923 i 1924.

Podpisany podziękował p. posłowi za przybycie i uświadomienie o obecnych stosunkach, wzniósł okrzyk „Pan poseł Brodacki niech żyje!", co zebrani trzykrotnie powtórzyli, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Po zebraniu przyjmował p. poseł wyborców w sprawach osobistych.

Skrężyna Piotr, sekr. Zgromadzenia.

Czeluśnica. W dniu 3-go sierpnia b. r. odbył się w naszej gminie wiec. Przewodniczył Roman Wojnarowicz, zastępcą był Władysław Pankiewicz, sekretarzował Wawrzyniec

Owsiak. Referent poseł Jan Madejczyk, przedstawił ludowi całokształt polityki zagranicznej i wewnętrznej oraz obecne prace klubu P. S. L. „Piast“ w sejmie. Po przemówieniu i dyskusji zebrani, uchwalili jednogłośnie wotum zaufania p. Janowi Madejczykowi, oraz prezesowi Winc. Witosowi.

Roman Wojnarowicz.

Zjazd delegatów w Buczaczu.

Dnia 3-go sierpnia miesięczny Zjazd delegatów z całego powiatu był liczny, najodleglejsze gminy były reprezentowane, mimo niepogody od dłuższego czasu trwającej.

Zebraniu przewodniczył p. Lewicki z Tyrbuchowiec.

Z powodu dużego porządku dziennego i ważnych spraw obrady trwały około 5 godzin.

Poseł Ostrowski wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie. Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił referent stosunkom gospodarczym na Górnym Śląsku, gdzie, z powodu przedłużenia przez rząd czasu pracy z 8 na 10 godzin dziennie, wybuchł strejk, groźny dla państwa, szkodliwy dla samych robotników. A przecież przedłużenie dnia pracy było koniecznością gospodarczą wobec tego, że po stronie niemieckiej Górnego Śląska pracuje się 10 godzin dziennie a nie 8, jak dotychczas było u nas.

Również praca klubu poselskiego na terenie sejmu przedstawioną została w sposób wyczerpujący.

Zebrani po przeprowadzonej dyskusji aprobowali w zupełności stanowisko klubu poselskiego i wyrazili mu pełne zaufanie.

W związku z pracą gospodarczą w powiecie, uznano za konieczne zawiązanie powiatowej kasy włościańskiej.

Wybrano dyrekcję w osobach: pp. Sali i Lewickiego, oraz pp. Marszałka, Rajczakowskiego i Pławiuka Wawrzyńca jako kontrolerów.

Na członków zgłosiło się około 100 obecnych delegatów.

Udział członka wynosi 5 zł. Zgłoszenia przyjmuje p. Sala.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiły wybory nowego zarządu powiatowego. Na prezesa wybrano posła Ostrowskiego, na zastępcę p. Lewickiego, na sekretarza p. Salę, oraz 22 członków zarządu.

Po przyjęciu zgłoszonych rezolucyj, tyczących się przeważnie stosunków powiatu buczackiego, zakończył przewodniczący obrady, naznaczając następny zjazd delegatów na 7-go września b. r.

Uczestnik.

Olesno, pow. Dąbrowa. Ponieważ „Lud Katolicki“ z dnia 27 lipca b. r. umieścił fałszywe sprawozdanie z wiecu p. posła Matakiewicza i ks. p. Czuja, odbytego w Oleśnie pod plebanją w niedzielę, 13 lipca b. r., przeto jako katolik i nauczyciel, uczący i szerzący prawdę wśród ludu, proszę o umieszczenie faktycznego sprawozdania.

Wybór przewodniczącego i sekretarza wiecu, mimo rzucenia słowa „zgadzacie się“, był zupełnie niemy, gdyż Piastowcy, a nimi byli przeważnie słuchacze, nie mieli zamiaru przeszkadzać w wiecu ks. proboszcza i siostrom z S. K. L. Ks. Czuj w sposób sofistyczny podawał rozwój polityczny w Polsce, a najwięcej trudności miał w skreśleniu rządów p. Witosa. To też nie wspomniał ani słówkiem pochlebnem i wogóle dodatniem dla tych rządów, tylko zbył krótko, „że mówiono tak, jak nic nie mógł zrobić pierwszy rząd Witosa, tak nic nie zrobił i drugi, a że Witos nie przyjął do większości narodowej N. P. R., tak, jak radziliśmy, przeto ten rząd narodowy z Witosem upadł i marka też najniżej wtedy upadła“. Wszystko natomiast, co ten rząd uczynił w oszczędności skarbu i, że cały grunt, który przygotował do łatwego działania p. Grabskiemu, przypisał ks. Czuj zasłudze p. Grabskiego. Nic dziwnego, że p. Matakiewicz, który poznał, jako lepszy polityk, audytorjum, które już w czasie przemówienia ks. Czuja szemrało i okazywało niezadowolenie, prostował, że marka upadała z winy wojny, jaką musieliśmy prowadzić z bolszewikami i zadłużenia się Polski, a nie wskutek rządów p. Witosa. P. poseł Matakiewicz, omawiając rzeczowo, co zrobiono dla ludu przy pomocy innych stronnictw ludowych, nie mówiąc o tem, że w tem przewaga inicjatywy i pracy było P. S. L. „Piasta“ i jego wodza Witosa, niejednokrotnie wspomniał pochlebnie o rządach p. Witosa.

Po przemówieniu p. Matakiewicza zabrałem głos, by wypowiedzieć to, co ks. Czuj nie mógł czuć, a choć czuł, nie mógł, jako prawdy, o rządach p. Witosa wykrztusić. Dlatego wspomniałem, że dzięki temu rządowi zawarliśmy pokój i, że dzięki temu, że p. Witos drugim razem robiąc oszczędności w skarbie, redukując zbyteczne urzędy, urzędników, mimo trudnych warunków pracy przygotował grunt, że dopiero po nim po raz trzeci przychodząc p. Grabski, mógł ustalić markę i wprowadzić złotego. Wspomniałem o Paderewskim, który najwięcej zadłużył Polskę i powprowadzał zbytek w rządzie, nie jest zwalczany i że Witos bez pożyczki, a przez wprowadzenie podatku chciał zrównać przychody z rozchodami, by w ten sposób zaprzestać bicia dalszego marki. Następnie mówiłem o tem, że wskutek tego że pakt, który zawarła prawica z P. S. L. w sprawie reformy rolnej, nie został dotrzymany, a to było asumptem do rozłamu stronnictwa i upadku rządu p. Witosa. Następnie mówiłem o konieczności zespolenia się stronnictw ludowych, gdyż tylko wtedy mogą być zagwarantowane postulaty ludowe, a tem zjednoczeniem powinien być najwyżej stojący pod względem idei państwowej, narodowej, ludowej i chrześcijańskiej sztandar idei „Piasta“ wraz z nieskazitelnym jego wodzem, prezesem Witosem, a nie stronnictwo 4 posłów, bo ci, mimo najlepszych chęci, nic nie zrobią, a lud rozbijają, poczem postawiłem następujące rezolucje, które jednogłośnie zostały uchwalone bez protestu.

1) Wiec wyraża pełne votum zaufania dla stronnictwa P. S. L. „Piast“ i jego wodza, prezesa Witosa.

2) Wiec uchwala, by posłowie z S. K. L. wstąpili do P. S. L. „Piast“ i tym sposobem złączyli lud i jego siły w obozie narodowym i chrześcijańskim, gdyż wszyscy chłopi są chrześcijanami-katolikami.

Potem bronił Paderewskiego ks. Czuj, jak i też chciał się uniewinnić, że na p. Witosa nic nie mówił, a mówił prawdę, gdyż tą ceni, a nie ludzi. Mówił p. Matakiewicz, że rezolucje powinien stawiać przewodniczący i że możemy je postawić kompromisowe, poczem rezolucje kompromisowe zostały uchwalone. Votum zaufania natomiast dla posłów z S. K. L. nikt nie stawiał, a uchwalono w rezolucjach oficjalnych votum dla posłów z większości narodowej. Ks. Czujowi nie odpowiadałem, gdyż nie chciałem tylko wiecu przedłużać, a nawet nie było na co odpowiadać.

Ignacy Patolski, nauczyciel.

Bojewo (Wielkopolska). W drugiej połowie lipca odbyło się u nas zebranie Koła P. S. L „Piast“. Referent, p. Zięba, poruszył szereg spraw żywo nas ludowców obchodzących i omówił prace i zabiegi naszych posłów w Sejmie. Wśród szeregu rezolucyj natury gospodarczej uchwalono pełne zaufanie dla Klubu P. S. L. i jego prezesa, W. Witosa.

Zarząd Koła P. S. L.

Z Grybowskiego.

Dnia 7 lipca b. r. odbył się w Grybowie, w sali „Sokoła“, wielki wiec rolniczy, zwołany przez Zarząd Tow. rolniczego okręgowego. Na wiec przybyli gromadnie nietylko delegaci Kółek rolniczych i gmin, ale wzięły w nim udział ogromne rzesze ludności ze wszystkich okolic powiatu. Na zaproszenie Zarządu przybyli na wiec pp.: poseł Narcyz Potoczek i inżynier roln. Sondel z Bochni, jako delegat M. T. R.

Poseł Cieluch, jako przewodniczący Zarządu Tow. rolniczego, otworzył zgromadzenie krótkiem przemówieniem, poczem udzielił głosu p. Sondlowi, który w dłuższem rzeczowem przemówieniu nakreślił obraz gospodarki rolnej u nas i zagranicą, wykazując cyfrowo nasze braki i niedomagania, czy to w produkcji, czy w hodowli, sadownictwie, pszczelnictwie i t. p. Przyczyną tego, to brak oświaty i organizacji rolniczej. Dlatego z rolnikiem nikt się dzisiaj nie liczy, jego produkta idą za bezcen, bo rolnicy, nie mając zrozumienia organizacji, nie umieją głośno i zdecydowanie w obronie własnej wystąpić. Następnie zabrał głos poseł Potoczek i w przeszło dwugodzinnej mowie, nacechowanej gruntowną znajomością rzeczy, przedstawił zebranym ogólne położenie państwa, wskazał na przyczyny ciężkiego położenia rolnictwa, które obecny rząd traktuje od początku po macoszemu, nakłada bowiem nieustannie na rolników podatki i daniny, a nie troszczy się zupełnie o to, by dać rolnictwu jakąś pomoc, by ułatwić, zwłaszcza małorolnym, zaciągnięcie pożyczki, nabycie nawozów sztucznych i t. p, Polityka gospodarcza obecnego rządu, który spowodował szaloną zniżkę produktów rolnych, a nie wglądnął w ceny artykułów przemysłowych, doprowadziła wieś do nędzy i ruiny. Tak dalej być nie może. Blisko 75% ludności państwa musi mieć należytą ochronę i opiekę ze strony rządu, inaczej państwo istnieć i rozwijać się nie może. W dalszym ciągu omawiał p. poseł sprawy podatkowe i zaznajomił zebranych z krokami, jakie poczynił w ministerstwie skarbu w sprawie istotnej daniny majątkowej, którą w tutejszym powiecie wymierzono nie na podstawie zeznań płatników, tylko na podstawie s a m o w o l n y c h oszacowań inspektora skarbowego. Przytem komisja, która miała rozpatrywać zeznania, zwołana została tylko na jeden dzień po to, by stwierdzić gotowe wymiary daniny dla całego powiatu, oparte na jakichś fikcyjnych obliczeniach p. radcy. Ciekawe tylko, że komisja przyjęła w milczeniu wymiary, które sama miała zrobić; świadczy to o tem, że członkowie komisji interesowali się tylko sobą, a ci, co podatku majątkowego nie płacą (ksiądz), szukali zemsty na przeciwnikach politycznych. Zresztą o tych sprawach napiszemy obszerniej w następnym liście. Po wygłoszeniu referatów wywiązała się długa, ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Jan Żmuda ze Siedlisk, Stanuch z Jastrzębi, Czernecki z Ptaszkowej, Długoszowski z Bobowej, Szczepanek z Wojnarowej, Kiełbasa z Siołkowej, Obrzut Jakób z Siołkowej, Wojciech Sekuła z Kąclowej, Janusz z Ptaszkowej, Chwastek z Grybowa i ks. Cwynar z Szalowej, który w podniosłych słowach zachęcił zebranych do oświaty i organizacji i wezwał do zakładania Kółek rolniczych, czytelni, Domów ludowych, Związków młodzieży przy Małopolskiem Tow. rolniczem. Przemówienie ks. kanonika nagrodzili zebrani gromkiemi oklaskami. Wkońcu przemówił krótko p. Jan Sułowicz i odczytał przytoczone niżej rezolucje, które zebrani jednomyślnie przyjęli.

1) Zebrani na wiecu rolniczym w dniu 7 lipca b. r. delegaci Kółek rolniczych i gmin pow. grybowskiego stwierdzają, że wobec wrogiej dla ludności włościańskiej polityki rządu należy popierać i tworzyć nowe organizacje rolnicze, które bronić mogą skutecznie interesów ludności wiejskiej;

2) Stwierdzają, że stan włościański znajduje się obecnie w najcięższem położeniu, gdyż nietylko jest przeciążony podatkami, nieraz niesprawiedliwie wymierzanemi, ale także ciężko krzywdzony ogólną linją gospodarczą rządu, idącą stale w kierunku obniżania cen płodów rolnych, że więc stan włościański wymaga energiczniejszej, niż kiedykolwiek, obrony;

3) Przekonani, że mniejszości narodowe (u nas żydzi), coraz bardziej okazują swoje wrogie względem państwa stanowisko, uważają, że włościanie polscy, stanowiący podstawę państwa, winni zdecydowanie i zgodnie postępować w obronie utrzymania całości i narodowego charakteru Rzeczypospolitej;

4) Zebrani zwracają się do włościan innnych powiatów z gorącem wezwaniem, aby w sposób stanowczy zażądali od swoich przedstawicieli sejmowych, przedewszystkiem od włościan, znajdujących się we wszystkich ugrupowaniach politycznych, połączenia się na terenie kraju i parlamentu w jeden silny, solidarny obóz, który jedynie zdoła skutecznie bronić interesów ludu rolnego;

5) Wobec tego, że placówki handlu polskiego zagrożone są przez kapitał żydowski, zdobyty spekulacją i krzywdą, zwłaszcza ludności wiejskiej, zebrani stwierdzają, że dołożą wszelkich starań, by ludność wiejska kupowała i sprzedawała wszystko we własnych organizacjach handlowych. Na podniesione przez mowców żale i zapytania odpowiedział wyczerpująco poseł Potoczek, poczem o godz. 4-tej popołudniu rozeszli się zebrani do domów, wynosząc z przebiegu wiecu jaknajlepsze wrażenie. *J. Sułowicz.*

Z Gorlickiego. Zarządzenia pana ministra Miklaszewskiego co do ograniczenia uczniów w szkołach średnich znalazły chętnych zwolenników, aby, jako doskonałość skończoną, zastosować i w szkołach powszechnych.

Rada miejska w Gorlicach, w dwóch trzecich żydowska, ogranicza liczbę uczęszczających uczniów i uczenic do szkół powszechnych męskich i żeńskich. Uchwaliła ona bowiem nie przyjmować bezwarunkowo od 1—4 klasy dzieci, choćby miały pół kilometra do szkół gorlickich, ale należą do szkół Ropicy Polskiej lub Glinika Marjampolskiego, a odległość wynosi trzy, a nawet więcej kilometrów uciążliwej drogi, trudnej do przebycia dla malca. Cóż to kogo obchodzi, że dziecko chłopskie, lub robotnika, nie dojdzie do szkoły, tem lepiej, jak chłopek ciemny będzie.

Musi się również zaznaczyć, że i Rada szkolna miejscowa w obecności p. inspektora taką uchwałę Rady miejskiej aprobowała.

Uchwalono, co prawda, przyjmować uczniów i uczenice od klasy czwartej wzwyż, ale za opłatami tak dużemi, że tylko dla bardzo zamożnego człowieka może to być dostępnem, mianowicie: opłata wynosi miesięcznie 5 złotych, to jest rocznie 50 złotych. Gdy więc rodzice mają posyłać kilkoro dzieci do szkoły, to nawet średnio zamożny rolnik musi z dobrodziejstwa bezpłatnej nauki w szkołach zrezygnować.

A więc naprawdę zdążają niektóre nasze władze do ciemnoty, zapominając o słowach: „Oświata ludu dokaże cudu“. Wobec takich stosunków, że cały szereg wsi nietylko w powiecie gorlickim, ale w Polsce, nie posiada szkół siedmio-klasowych, a chłopcy i dziewczęta muszą ukończyć taką szkołę, aby być przyjętym do seminarjum nauczycielskiego, szkoły przemysłowej, lub też handlowej, a wszystkich dzieci obdzielić gruntem nie można (gdybyśmy nawet

284

i reformę rolną naprawdę w życie wprowadzili), to, jak z tego widzimy, nauka, tak w szkołach średnich, jako też powszechnych, a w szczególności w Gorlickiem, stanie się luksusem, na który sobie będą mogli pozwolić ludzie bardzo zamożni, to jest żydzi, w których rękach i przemysł i handel się znajdują.

Zwracamy się zatem do naszych posłów ludowych, aby nie dopuścili do tego, bo nam nie obniżać, ale rozszerzać poziom oświaty należy.

Jeżeli potrzeba funduszów na potrzeby szkół, jak na opał i t. d., a na to pieniędzy państwo nie ma, to ciężar ma być równomiernie rozdzielony przez czynniki samorządowe, powiatowe w stosunku do opłacanych podatków przez obywateli, ale dostęp do szkół ma być dla wszystkich, bo to nam gwarantuje konstytucja.

Rada miejska gorlicka niech raczej więcej się troszczy o budowę szkół, których do dziś dnia nie posiada ani jednej a sale szkolne mieszczą się obok aresztów miejskich i koszar policji, co, o zgrozo, urąga wszelkim zasadom wychowania.

Słyszałem, że magistrat opracowuje od szeregu lat z wielkim nakładem pracy „historję miasta", to kronikarz nie zapomni bezwątpienia zaznaczyć dla przyszłych pokoleń, w jakich ubikacjach są pomieszczone sale naukowe, w których kształci się dziatwa nietylko pod względem duchowym, ale i fizycznym na tęgich obywateli!

Observator.

Mystków w Grybowskiem. Wioska i parafja nasza obchodziła w dniu 22 czerwca b. r. rzadką a podniosłą uroczystość poświęcenia nowo wybudowanego tutejszego kościoła.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Edward Komar, biskup-sufragan tarnowski, przy asyście duchowieństwa i bardzo licznym udziale ludności z parafji i okolicy.

Kościół ten zbudowano kosztem tutejszej parafji t. j. gmin: Mystkowa, Mszalnicy, Cieniawy i Królowy Polskiej, oraz ofiar naszych rodaków z Ameryki.

Wspaniała ta świątynia, zbudowana w stylu renesansowym z kamienia ciosowego i cegły, mogłaby śmiało zająć miejsce na pryncypalnej ulicy jednego z pierwszych miast Polski.

Po konsekracji kościoła ks. biskup wygłosił podniosłe kazanie, w gorących słowach, nacechowanych głęboką miłością Ojczyzny, wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi młodym, niedoświadczonym umysłom młodzieży, ze strony płynącej ku nam fali bolszewizmu.

Dawał rady i wskazówki, jak bronić się przed tą straszną komunistyczną zarazą. Wdzięczna — za udzielenie jej tak zbawiennych przestróg — młodzież tutejsza, składa ks. biskupowi na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać".

Jeszcze przed wojną zawiązało się u nas Towarzystwo muzyczne „Orkiestra", grające na dętych instrumentach. Niestety, kilku najlepszych muzykantów znalazło śmierć w wojnie światowej. Reszta, powróciwszy do domów, chciała ożywić muzykę na nowo, jednak z braku funduszów, spowodowanego ciągłym spadkiem walnty, nie można było pracować pozytywnie.

Towarzystwo było jakby uśpione. Dzięki energji kilku członków, zreorganizowano go jednak i uchwalono nająć zdolnego kapelmistrza, ćwiczyć się i postawić muzykę na wyższym poziomie.

Mamy także niedawno założone „Koło młodzieży".

Towarzystwu „Orkiestra" jak również „Kołu młodzieży", życząc pomyślności w pracy, składamy z głębi serca „Szczęść Boże". *Piotr Basiaga.*

Kurs pożarnictwa i Zlot ćwiczebny ochotniczych straży pożarnych okręgu III. (pow. Bochnia—Brzesko) województwa krakowskiego.

W celu przygotowania szeregu obywateli do pracy na stanowiskach kierowniczych w organizacjach straży pożarnych, odbył się w Bochni od 1 do 6 lipca b. r. włącznie, przy udziale 65 uczestników, sześciodniowy kurs pożarnictwa pod kierownictwem inspektora pożar., Adama Biedroń-Kalinowskiego.

Dzięki niestrudzonym zabiegom komitetu organizacyjnego, a zwłaszcza prezesa tegoż, komisarza rządowego, p. Karola Szymanowicza i J. Chmielińskiego, zlot straży pożarnych w dniu 6 lipca wypadł nadspodziewanie, gdyż według sprawozdania biura zlotu, przybyło 37 delegatów nietylko z okręgu III, ale ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, oraz 20 drużyn, przeważnie ze sztandarami, zaś dwie drużyny z orkiestrami.

Po nabożeństwie o godz. 10 tej rano rozwinął się imponujący pochód i przy dźwiękach orkiestr przedefilowały straże przed władzami, zdążając na obrady do teatru świetlnego „Reduta".

Obrady zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego, p. K. Szymanowicz, a po powitaniu zebranych, zgłosił wniosek o wysłanie depeszy imieniem zjazdu z wyrazami najgłębszej czci i hołdu prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, St. Wojciechowskiemu i prezesowi głównego Związku straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz druhowi Bolesławowi Chomiczowi w Warszawie, który wśród oklasków został uchwalony.

Przewodnictwo obrad obejmuje naczelnik zlotu, p. dr F. Maiss, który udziela głosu płk. inż. Tuliszkowskiemu. Mowca wita zebranych imieniem Rady naczelnej i podnosi celowość takich zjazdów. Następnie w pięknym i rzeczowym referacie wykazał inspektor szkolny, p. Fr. Zbyszycki, zadania tych humanitarnych placówek, twierdząc, że trudno jest wskazać na inną dziedzinę służby społecznej, któraby swą bezinteresownością a jednocześnie świadomą celu pożyteczną działalnością mogła zespalać ogół w tak liczne szeregi, pełne karności i umiłowania pracy, za którą nawet podzięki się nie żąda.

Imieniem Zarządu Związku straży pożar. województwa krakowskiego powitał Zjazd wiceprezes, druh Jan Obidowicz z Krakowa. W imieniu zaś Zarządu Związku straży pożarnych okręgu III zabrał głos prezes, Jan Kuc, który zaznaczył w swem przemówieniu, że liczna frekwencja, tak drużyn, jak i delegacyj na dzisiejszym zlocie daje już świadectwo, że obrona pożarna naszego okręgu skierowana jest na drogę sanacji.

Następnie przewodniczący zarządził egzamin uczestników kursu, który tak z teorji, jako też i ćwiczeń praktycznych, wypadł bardzo dobrze. Wobec tego przewodniczący podziękował tak insp. A. Biedroń-Kalinowskiemu, jak i instr. Mikule za poświęcenie się i skuteczną pracę na kursie. Po tych słowach absolwenci kursu zgotowali wspomnianym referentom owacje.

O godzinie 12-tej udali się goście, delegaci i uczestnicy kursu do sali miejskiej Kasy oszczędności na wspólny obiad, podczas którego wygłoszono szereg przemówień, owianych miłością idei pożarniczej. Zlot zaszczycił również obecnością poseł J. Brodacki, którego uczestnicy powitali oklaskami.

O godz. 3-ciej po południu odbyły się popisowe ćwiczenia bocheńskiej straży pożarnej. Sąd stanowili: płk. inż. Tuliszkowski (Warszawa), naczelnik zawod. straży pożarnej, J. Obidowicz (Kraków), insp. pożar., A. Biedroń-Kalinowski.

Ćwiczenia wykonano sprawnie i bez zarzutu, czego najlepszem świadectwem jest to, że przewodniczący sądu, płk inż. Tuliszkowski, złożył naczelnikowi, Janowi Kucowi, pełne uznanie a zarazem gratulacje za należyte wyszkolenie drużyny.

Zjazd zakończono festynem strażackim, podczas którego jeden z druhów dokonał kilku zdjęć fotograficznych.

Z Wadowickiego.

Wsie Brzeźnica i Jaśkowice z roku na rok ulegają wylewom Wisły. Tegoroczny wylew zniszczył te wsie niemal do połowy; ludność ledwo zdołała uratować częściowo mienie. Walną winę ponosi kierownictwo obwałowania Wisły, które zamyka wały po lewym brzegu, naprzeciw Brzeźnicy, i skutkiem tego cały nawał wody, odbijając się od wałów lewo-brzeżnych, rozlewa się po prawym brzegu, nieobwałowanym. Podobno roboty w tym kierunku zostały uznane za mniej pilne. Gdyby to była prawda, byłoby to naigrawaniem się z naszego nieszczęścia i doprowadzaniem ludności do kija żebraczego. Apelujemy do Klubu P. S. L. o pomoc. *Koło Ludowe P. S. L. z Brzeźnicy i Jośkowic.*

Szkoła rolnicza żeńska w Albigowej. — Zakończenie kursu.

Dnia 15 lipca odbyła się w powiatowej szkole rolniczej żeńskiej w Albigowej uroczystość zakończenia kursu gospodarczego w pięknie przybranej robótkami i zielenią sali szkolnej.

Na program złożyły się referaty uczenic: „Uprawa pomidorów" — Marja Sabatowicz z Drohobycza, „Pielęgnowanie drzew owocowych" — Stefanja Kluzówna z Handzlówki, „Pasze i ich składniki pokarmowe" — Wanda Różanka z Błędowy Zgłobieńskiej, „Gruczoły w organizmie zwierzęcym, a w szczególności o gruczole mlecznym" — Marji Markównej z Korniaktowa, „Sprawozdanie z wycieczki do Krakowa" — Marji Zastawniakównej z Gdowa, „Sprawozdanie z nauki na kursie" — Anieli Drewniakównej z Albigowej. Tak opracowanie referatów, jak też i odpowiedzi uczenic na zadawane pytania świadczyły o wielkich postępach tychże i korzyści z nauki na kursie. Pięknie i z wielkiem odczuciem treści i piękności wiersza wygłoszone deklamacje i śpiew urozmaiciły popis. Na koniec uczenice przy śpiewie ułożonej przez się piosenki, a opiewającej korzyści z pobytu w szkole odniesione, odtańczyły zgrabnie krakowiaka przed zebranemi gośćmi. Uroczystość popisu uświetnił przybyciem swoim marszałek powiatu książę Lubomirski, który w przemówieniu podniósł potrzeby istnienia i utrzymywania szkoły, mimo trudności finansowych powiatu.

Z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się popisowi i zaszczycili swą obecnością ks. Krzyżanowski z Kosiny i Sandatowski z Albigowy, starosta Łoziński, p. Chrzanowski, dyrektor dóbr ordynacji Łańcuckiej, kurator szkoły p. K. Fangor i p. Stecki, dyrektor szkoły powszechnej. Po uroczystości odbyło się skromne przyjęcie dla P. T. gości i rodziców uczenic. *Snop.*

Słopnice, 20 lipca. Chcę napisać o sprawie wszystkich biednych obchodzącej, o zakazie uprawy tytoniu na swój własny użytek. Że bieda jest w Polsce, chociaż nie u wszystkich, to wiemy; ale największa bieda to chyba w powiatach: nowotarskim, żywieckim i limanowskim. W tych powiatach górskich i rola zła i licho urodzajna i brak fabryk, by można było co zarobić. Więc skąd tu wziąć pieniędzy, czy na gazetę, czy na tabak, a tabak dzisiaj, to ostatnia deska ratunku w tych ciężkich czasach. Dawniej choć była gorzałka tańszą, to jeden i drugi wypił i strapienie minęło. Dzisiaj na to nie można sobie już pozwolić. Dziś jedyną deską ratunku — to fajka. Bo jakby człowiek jeszcze fajki nie zakurzył, toby już zwarjował. A tu tabak drogi. Ukradniesz babie jajko, dwa, by mieć na tabak, to zaś z tego kłopot i obraza Boska, bo baba niema na sól, ani na koszulę dla dzieci. Chłop przeszedł wojnę, bieda go gniotła, a dzisiaj za to nawet niema co do fajki włożyć. Bo ta i z tem pozwoleniem na sadzenie tytoniu, skarb byłby skarbem, a przez toby nie zbankrutował, a nam byłoby lżej.

(Od Redakcji: Uprawa tytoniu na własny użytek została ustawowo wzbronioną). *Błażej Florek.*

Jagieła. Przy trakcie, wiodącym z Przeworska do Sieniawy, leży wioska Jagieła — okolona z jednej strony lasami, z drugiej strony łanami zbóż — wioska według podań bardzo dawna, bo jeszcze czasy Jagiellonów pamiętająca. Jak ta wioska dawniej myślała i czuła, świadczy o tem stojący przy trakcie kopiec do 5-ciu m. wysoki, w r. 1910 na pamiątkę 500-lecia bitwy pod Grunwaldem, rękami mieszkańców tej wioski usypany, w tej nadziei, że mogiła ta wolną Ojczyznę oglądać będzie.

Prędzej, aniżeli spodziewaliśmy się, Ojczyzna zmartwychwstała, a kopiec stał się dziś dumą naszą, bo świadectwem, że w niewoli wioska nasza po polsku czuła i o wolnej Polsce myślała. Dziś w wolnej Ojczyźnie, kiedy zaraz od początku i u nas całą siłą zaczęło tętnić radosne życie narodowe — w samym zarządzie gminy coś psuć się zaczęło. Coraz uporczywiej szerzą się pogłoski, że wiele pieniędzy, zbieranych przez Urząd gminny — przepadło, patrzymy, jak dziś oskarżają się wzajemnie w sądzie wójt gminy i sekretarz o jakieś sprawy niejasne. Ludzie nie wiedzą, co się z pieniądzmi gminnemi stało, wyjaśnienia nikt dać nie chce — mimo to wójt rządzi, a ludzie zrozumieć nie mogą, że władze takie rzeczy znoszą. Udało się trzech radnych gminy do starostwa w Przeworsku już dawno, by ono w te sprawy wglądnęło, poszło pismo do Wydziału pow., dotąd jednak nikt nie przyjeżdża i znowu się ludzie dziwią, że takie nieporządki władze cierpieć mogą. Nie znając innego sposobu, tą drogą w imieniu innych mieszkańców do posłów z „Piasta" się zwracam, by oni, celem usunięcia tego bezładu i bezrządu, jaki się do naszej gminy wkradł, wpłynęli na odpowiednie władze, by te naszą gospodarkę gminną na nową drogę ładu i porządku wprowadziły, a przez to rodzącą się u ludzi nieufność i żal na brak opieki z ich strony — usunęły.

Antoni Bolwina, radny gminy.

Z ruchu Spółdzielni osadników kresów zachodnich pow. chojnickiego (Pomorze).

W dniu 18 maja b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie osadników, Polaków, członków Spółdzielni handlowo-rolniczej „Rolnik" na powiat chojnicki, jedynej polskiej spółdzielczej placówki tego rodzaju w tym rejonie. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem mecenasa p. Benkego. Po złożeniu sprawozdania przez Zarząd Spółdzielni w dyskusji zabierali głos panowie: M. Gąsowski, Skwirawski, Jóźwik, Makaroff, Pryl, Rychter i in. Po dłuższem, rzeczowem przemówieniu p. M. Gąsowskiego, który podkreślił ważne stanowisko polskiej Spółdzielni osadniczej pomiędzy firmami przeważnie niemieckiemi i żydowskiemi, Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło Radę nadzorczą odwołać, a na miejsce dawnej Rady nadzorczej wybrano nową, w skład której weszli pp.: Wojciech Pryl z Tucholi, prezes, Mikołaj Gąsowski ze Sławęcina, wiceprezes, prof. szk. roln. Piotr Gałąska z Nowego Dworu, sekretarz. Członkowie poszcze-

785

gółnych komisyj: b. poseł Józef Jóźwik ze Sławęcina, prof. szkoły roln. Makaroff z Nowego Dworu, Rychter z Chojnic, Ignacy Wołowicz ze Sławęcina, Wojtalewicz z Powałek, Wardaszko z Ogorzelin. Członkowie Zarządu pp.: prokurator Bieguń, Śnieciński, Sarnowski. Prócz powyższego Walne Zebranie uchwaliło prosić rząd o udzielenie pożyczki, celem rozszerzenia działu Spółdzielni, intenzywnej pracy w handlu oraz, by mogła twardo stawić się wobec żydowskich i niemieckich firm na wysuniętych rubieżach, jakiemi są Chojnice.

Trzydniowy kurs organizacyjno-oświatowy dla nauczycielstwa w Bochni.

Za staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego w Bochni, przy pomocy Małopolskiego Tow. roln. i serdecznem poparciu ze strony inspektora szkolnego, p. Zbyszyckiego urządzony został dla nauczycielstwa pow. bocheńskiego, 3-dniowy kurs organizacyjno-oświatowy w dniach 26—28 maja b. r.

W licznych referatach wygłoszonych na kursie, poruszono wiele ważnych kwestyj, odnoszących się do organizacji Kółek rolniczych, pracy oświatowej na wsi, organizacji młodzieży, rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. p. W kursie wzięło udział ogółem 53 słuchaczy z czego 50% kobiet i 50% mężczyzn. Celem kursu było pobudzenie do pracy pozaszkolnej, zwłaszcza do pracy w Kółkach rolniczych tych sił nauczycielskich, które dotąd niemiały w tym kierunku dostatecznego doświadczenia, tudzież zachęcenie do dalszej pracy tych, którzy już w tym kierunku pracowali. Po ukończeniu kursu podziękował p. inż. Jan Sondel p. inspektorowi Zbyszyckiemu i p. dyr. szkoły Wójtowiczowi, pp. prelegentom i nauczycielstwu, za umożliwienie urządzenia tego kursu i za udział w nim. P. Muszyński kier. szkoły w Proszówkach, złożył na ręce p. inż. Sondla serdeczne podziękowanie za urządzenie kursu.

Straszny wypadek w Albigowej.

Niedawno zdarzył się w Albigowej, pow. łańcuckim, straszny wypadek, spowodowany zachłannością, a zarazem karygodnem niedbalstwem i nadużyciem władzy jednego z tamtejszych gospodarzy, Michała Pelca.

W dniu poprzedzającym wypadek wyznaczył naczelnik gminy kilkudziesięciu ludzi i dwóch nadzorców do naprawy drogi gminnej. Tymczasem na drugi dzień rano zgłosił się samowolnie, bez wiedzy wójta, jako trzeci dozorca, radny gminny, Michał Pelc, wyznaczył robotnikom pracę i rozpoczął prowadzić kierownictwo. Kiedy z nadejściem południa dano znak na przerwę obiadową, zajechał Pelc dwoma wozami pod tuż obok wznoszący się, grożący zwaleniem, wysoki brzeg i rozkazał robotnikom nasypywać glinę, którą miał zabrać na własną potrzebę do swojego domu. Starsi z robotników, widząc to nadużycie, poczęli odchodzić. Wówczas Pelc rozgniewany, grożąc, że nie zapisze wykonanej dla gminy roboty, wpłynął na dziewczęta i chłopców i ci zabrali się do kopania ziemi dla niego z podebranego brzegu. Nagle runął podebrany spodem brzeg, grzebiąc wielkiemi zwałami ziemi ośmioro ludzi. Rozległy się przerażające jęki konających i okaleczonych. Z pod zwałów twardej gliny wydobyto trzy trupy i pięcioro ciężko rannych, z tych jedna dziewczyna wkrótce wydała ostatnie tchnienie. Zrozpaczeni rodzice z nieutulonym żalem zabierali zwłoki dzieci, przyczem rozgrywały się wstrząsające sceny.

Dzisiaj, kiedy już pierwsze wrażenie minęło, ludność całej wsi z wielkiem oburzeniem potępia niecny postępek nadzorcy i domaga się sprawiedliwego ukarania winowajcy.

Odpowiedzi Redakcji.

Wojciech Kwieciński, Miechowskie: Do końca roku należy się 1 zł 70 gr. — Czek wysłano. — Porada prawna listownie. — **Jan Rożkowicz, Francja:** Za pozdrowienia od Polaków zamieszkałych razem z wami, serdecznie dziękujemy. Prosimy o korespondencję. Prenumeratę otrzymaliśmy. Wysyłki nie wstrzymano. — **M. Adamczykowa:** Napiszcie do konsulatu polskiego. Może wpłyną na niego, by wracał, lub wam pomagał. Prenumeratę otrzymaliśmy. Brakujące numera wysłano. — **J. Cwióro:** Prenumeratę obliczono, tak jak się należało. Gazetę wysyłamy. Za pamięć dziękujemy. — **„Żywczok“:** Dokładne pouczenie ma pan w „Piaście“ Nr 30. — **Andrzej Dutko:** Zwróćcie się pod adresem: „Len“ Stow. z ogr. por. Kraków, Szewska 12. O ile wiemy, to będą kupować w jesieni. — **Rozalja Pochopień, Tomasz Słowiński, Józef Serwocki, Kaczówka Jan, Żak Józef, Stanisław Dąb:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **J. Kachel:** Prenumerata zapłacona za III kwartał. O krótkie korespondencje i artykuły na czasie prosimy. Sprawę serwitutów należy uważać za załatwioną. — **Józef Łukasik:** Prenumerata zapłacona do 10 sierpnia b. r. Wysyłki nie wstrzymujemy. Pieniędzy w liście nie było, może nadejdą czekiem. Korespondencję zużytkujemy. — **Katarzyna Kowalska:** Prenumerata zapłacona do końca roku. Co do renty inwalidzkiej odpowiedź otrzymacie. — **Marja Sidor:** O korespondencje z Danji prosimy bardzo. Prenumeratę otrzymaliśmy. — **Józef Bawół:** Nie słuchajcie rad „patrona“, bo wszędzie dobrze, ale najlepiej między swoimi. O korespondencje z Francji bardzo prosimy. — **„Tracz“:** Według nowej ustawy, jeżeli wydzierżawiony teren jest własnością gmin miejskich i wiejskich, dzierżawca winien jest opuścić grunt za jednorocznem wypowiedzeniem. Artykuł K., bardzo dobry, zamieścimy. — **Karolina i Franciszek Pehełka:** Prenumerata zapłacona do końca roku. Sprawę zniesienia niektórych świąt mógłby załatwić tylko Sejm. Nie podpisujcie żadnych deklaracyj, o ile nie znacie dobrze treści. — **„Acep“:** Prenumerata zapłacona do końca b. r., a resztę, t. j. 1 zł. 20 gr., zarachowano na rok następny. Co do losów, to zwróćcie się pod adresem: Jakób Eibenschütz, Dom informacyjny, Kraków, Rynek Gł. 8. — **Wojciech Włodarczyk:** Jeżeli właścicielka posiada ponad 45 ha, to nie może was ruszyć z dzierżawy, jeżeli płacicie czynsz ustawą przewidziany. — **Zaleski, Osiek:** Obecnie jest duże zapotrzebowanie robotników rolnych i górników do Francji. P. K. U. wydają zezwolenia na wyjazd dla tych roczników. — **Jakób Suski:** Wysyłkę gazety rozpoczęto. Koniec feryj sejmowych jeszcze nie jest ustalony. Prawdopodobnie ferje potrwają do końca października. — **Piotr Wrona:** Takich kursów niema. — **Jan Bieniek:** Główny Urząd Ziemski jest przy ulicy Wolskiej 4. Urzęduje codziennie. — **„Stan. Zd. W.“:** Służbą ochotniczą zalicza się do lat służby wojskowej, jednak nie całą. — **Wojciech Chrapek, Piotr Szarek, Jan Zawada, Stanisław Bik:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **J. M. Ryglice:** Obserwatorjum astronomiczne, Krakow, ul. Kopernika 25. — **Jan Żak:** Posada już jest zajęta.

Sprawy zaopatrzenia wdów i sierót.

Bronisława Fedorciu, Felsztyn: Zbadaliśmy sprawę w Izbie skarbowej i przekonaliśmy się, że brak tam nastę-

…pujących dokumentów: metryki śmierci męża, względnie dowodu uznania go przez sąd za zmarłego, oraz świadectwa wspólności pożycia z mężem. Listownie posłaliśmy wam dodatkowo deklarację do wypełnienia, jednak nie wiemy, czy dojdzie, bo podaliście niedokładny adres. Proszę przesłać wymienione dokumenty a sprawę załatwimy. Urzędowo otrzymacie także pouczenie. — **Anna Długosz w Dąbrowej:** Zaopatrzenie zostało wam przyznane. — **Marja Pałac, Stop. Król.:** Między dokumentami brak metryki śmierci męża a bez tego zaopatrzenia nie przyznają. Prosimy takowe nadesłać, a jeżeli jej nie macie, to musicie starać się o sądowe uznanie męża za zmarłego, a dopiero po uzyskaniu takiego sądowego dekretu rentę wam przyznają. — **Agata Czerwonka, Grodzisko:** Zaopatrzenie przyznano i przy końcu sierpnia otrzymacie pieniądze także i za czas zaległy. — **Jadwiga Kurczkowa w Z.:** Renty wam odmówiono, bo wyszliście za mąż i macie męża. — **Marja Czerwonka, Grodzisko:** Rentę przyznano także za czas zaległy. — **Albin Capi:** Prosimy podać imię i nazwisko petentki, bo tak sprawy załatwić nie można. Skoro to nam doniesiecie zbadamy i przypilnujemy. — **Teresa Hajduczek, Głębokie:** Izba skarbowa napisała do poselstwa polskiego we Wiedniu, by stwierdziło, czy mąż umarł w szpitalu na chorobę, pozostającą w związku przyczynowym ze służbą wojskową. Po nadejściu odpowiedzi, zaopatrzenie będzie wam przyznane. — **Katarzyna Gołowska, Głębokie:** Brak metryki śmierci, metryki urodzenia dzieci, oraz dekretu opiekuńczego. Papiery te proszę nadesłać wprost do Izby skarbowej a przyznają. — **Anna Tyfrowa z Buczkowa:** Dzieci zaopatrzenie dostaną, brak jednak metryki śmierci. W tej sprawie pisano do Wiednia. — **Teresa Bogusławska, Głębokie:** Zaopatrzenie przyznano. — **Anna Urbanik, Głębokie:** Brak metryki urodzenia dzieci, prosimy nadesłać, a skoro tylko nadejdzie zaopatrzenie, wypłacą, bo już przyznane. — **Anna B…anowska z G.:** Brak metryki śmierci męża oraz metryki urodzenia dzieci, prosimy je nadesłać do Izby skarbowej, która zresztą od siebie pisała już po dokumenty wojskowe do poselstwa polskiego we Wiedniu i do innych władz wojskowych. Gdy dokumenty te nadejdą, zaopatrzenie będzie przyznane. — **Anna Skubowa, Łącznica:** Sprawę zbadaliśmy, niestety, w Izbie skarbowej żadnego podania niema. Prosimy wobec tego zrobić ponowne podanie i załączyć do niego: 1) metrykę śmierci męża; 2) świadectwo wspólnego pożycia małżeńskiego; 3) metrykę urodzenia dzieci; 4) metrykę ślubu oraz ewentualne dokumenty wojskowe zmarłego i prosimy nam o tem donieść, a sprawę popchniemy. — **Rozalja Skrzekut, Sawiny, Marja Urban, Nadwórna, Mateusz Płachta w Zakl., Benedykt Sajdak, R. Z., M. Wójtowicz, Zofja Knajzel, Pilzno, Marja Krawczyk i R. Nicpoń, Giedlarowa, p. Tag Kątówka, Fen ja Jakiel w P. L. Michał Szybiak, Hela Koh., Rozalja Pinda, Nowd., Ewa Kocęć, Jam., Wiktorja …łowa, Burz., Marja Kuciel, Jeleń, Katarzyna Węgrzyn, Pilzno, Weronika Szrom w O.:** Sprawami zaopatrzenia zajęliśmy się i spodziewamy się, że wkrótce będą załatwione, bo już Izba skarbowa na naszą interwencję i za naszem staraniem takowe załatwia. — **Aleksander Klubnik w Sądowej Wiszni:** Sprawy wasze Izba skarbowa już załatwia. Prosimy jednak o cierpliwość, gdyż nasz referent prawny Dr Kulpa wyjedzie na dwutygodniowy urlop i przez ten czas nie będzie mógł tych spraw codziennie pilnować. Spodziewamy się jednak do końca tego miesiąca załatwić całą litanję, którą pan nam nadesłał.

Komenda policji państwowej VII Okręgu w Krakowie

KONKURS.

W okręgach granicznych wakuje około 100 posad posterunkowych policji państwowej w oddziałach konnych:

Warunkiem przyjęcia jest:
1) Obywatelstwo polskie;
2) Nieskazitelna przeszłość;
3) Wiek od 23 lat życia, o ile możności stan wolny;
4) Zdrowa i silna budowa ciała;
5) Wzrost od 160 cm w górę;
6) Znajomość języka polskiego w słowie i piśmie;
7) Wymaganą jest umiejętność jazdy konnej.

Pierwszeństwo mają wysłużeni kawalerzyści.

Ubiegający się o posadę powinien zgłosić się osobiście z dokumentami na posterunku policji państwowej, w którego rejonie mieszka lub wnieść prośbę pisemną o przyjęcie. 527 2 3

Kraków, dnia 28 lipca 1924 r.

w/z komendanta okręgu:
(—) *Stano*, nadkomisarz.

GOSPODARSTWO

prywatne, 213 morgów pszenno-buraczanej ziemi z budynkami, bez długów, 20 krów, 10 koni, 20 świń, 7 owiec, maszyny rolnicze dobre, 200 cetnarów zboża starego. Cena 90 tysięcy złotych.

Poznań, ulica Jeżycka L. 43, II p. — KIDYBIŃSKI.

545

OBYWATELU, ZASTANÓW SIĘ!

Z powodu obecnego przełomu w handlu wystąpiło szereg firm z krzykliwą reklamą, jakoby sprzedawały one towar po najniższych cenach. Przeto ostrzegamy naszą Szan. Klijentelę oraz szersze warstwy publiczności, aby nie dali się otumanić przez bałamutne te reklamy i w razie zapotrzebowania na jakikolwiek towar manufakturowy zechcą bezpośrednio zwrócić się z kartą pocztową do najsolidniejszej firmy naszej:

„ŹRÓDŁO MANUFAKTURY“

w Warszawie, przy ulicy Ś-to Jerskiej L. 18 (b)
(Dział ekspedycji)

skąd na życzenie bezwłocznie, darmo wysyłamy najnowszy cennik z podaniem najniższych fabrycznych cen w złotych.

Tysiące listów z podziękowaniami.

Uwaga na adres: »Źródło Manufaktury«, Warszawa, ulica Ś-to Jerska L. 18 (b) (Dział ekspedycji). 538 1 2



CHORE NERWY

są przyczyną wszelkiego rodzaju cierpień, nerwowych bolów głowy, obciążenia żołądka, bolów w mięśniach, osłabienia, drażliwości, niechęci do pracy, zaniku pamięci, bezsenności niepokoju i niechęci do życia.

ZDROWE NERWY

są źródłem radosnego poczucia siły życiowej, radości życia, dobrego snu, chęci do pracy, wytrwałości i energji. Wyczerpane nerwy stają się znów zdolnemi do pracy przez wprowadzenie do nich substancyj, które są niezbędnemi składnikami mózgu, mlecza i nerwów. Mój środek nie jest żadnem tajemniczem lekarstwem i jest zalecany przez tysiące lekarzy dla ożywienia nerwów. Jest on przygotowany ściśle według naukowych przepisów, działa wspaniale i szybko. Wysyłam za pośrednictwem moich punktów sprzedaży, które posiadam we wszystkich europejskich krajach w ciągu tego miesiąca **20.000 pudełek darmo**, wraz ze zrozumiałą dla każdego broszurką Dra Lichta o właściwem pielęgnowaniu nerwów. Napiszcie zatem dziś jeszcze do firmy: **Ernest Pasternak, Berlin S. O., Michaelkirchplatz 13. Abt. 904.** 539

Zaraz do sprzedania

24 morgi ziemi pszennej, w jednej całości i jednakowej płaszczyźnie, przy głównej drodze, 2 km od przystanku, a 3 km od stacji głównej. Informacyj udziela Walenty Kwiatkowski, Radymno, powiat Jarosław. 513 3 3

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska 13/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 428 9 0

REFORMA ROLNA

będzie dopiero aktualną, skoro wykupimy te grunta i posiadłości, które na wykupienie i kupno czekają. Wobec tego poleca

ODDZIAŁ I.: wielką ilość nieruchomości wszelkiego rodzaju, majątki ziemskie, gospodarstwa, zagrody, gościńce, domostwa połączone z przedsiębiorstwami handlowemi i przemysłowemi w większych i mniejszych miastach, fabryki, młyny, cegielnie, tartaki, mleczarnie, wille i t. d., w cenie od 2.000 do 1,000.000 złotych. Dla kupujących pośrednictwo bezpłatne. Przyjmuje się dalsze zlecenia na kupno, sprzedaż lub zamianę nieruchomości wszelkiego rodzaju w Polsce, Niemczech i Gdańsku.

ODDZIAŁ II.: poleca się przy kupnie, sprzedaży, regulacji i inkasowaniu hipotek, depozytów, akcyj, pretensyj i t. d. dla dłużników i wierzycieli.

ODDZIAŁ III : przeprowadza parcelację majątków ziemskich w Polsce. 5 5 1 3

Proszę zażądać bezpłatnego przesłania odnośnych prospektów.

EDMUND SUWALSKI, bankowiec, Bydgoszcz, ul. Śniadeckich L 2. Telefon Nr 590.

Przedstawicielom z dobremi referencjami oddam na poszczególne obwody zastępstwo pod korzystnemi warunkami.

Notarjusz Stanisław Niwiński
w Brzostku

prowadzi wszelkie sprawy, wchodzące w zakres agendy adwokackiej.

W poniedziałki udziela się bezpłatnych porad prawnych dla niezamożnej ludności. 536

PARCELACJA!

7 działek po 9 morgów pojedynczo lub łączone do sprzedania z lasem opałowym, polem i łąką. Oprócz tego kolonja 34½ morgów z budynkami, lasem budulcowym, polem obsianem; 4½ godziny koleją od Warszawy przez Siedlce, 6 km od miasteczka i stacji kolejowej Siemiatycze.

Pozwolenie Urzędu ziemskiego gotowe.

Wiadomość: poczta Siemiatycze, powiat bielsko-podlaski, majątek Baciki. Lucjan Czerski 521 2 2

KSIĄŻKI i OBRAZY

oddajemy **na dogodne spłaty miesięczne** Katalog za nadesłaniem 15 groszy.

Za pośrednictwo w przekazywaniu zamówień wysokie nagrody. 504 2 3

Księgarnia wydawnicza Polska

Poznań, ulica Ratajczaka L. 11 a.

298

Żadną loterja!!!
Każdy otrzyma duży flakon wody kolońskiej i ma możność otrzymania poniżej podanych nagród.

Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie!

Reklamowa zagadka Nr 1.

Celem jaknajszerszego zapoznania Szan. Publiczności z wyrobami krajowemi, nie ustępującemi w niczem fabrykatom zagranicznym, reprezentowanej przez nas i powszechnie znanej firmy »LAKOMA«, Adam Psarski, Towarzystwo akcyjne w Poznaniu; urządzamy niniejszą reklamę.

Z niżej podanych sylab, odpowiednio złożonych, otrzyma się brzmienie znanej firmy kosmetycznej w Poznaniu:

La — niu — zna — ko — ma — Po —
dam — ne — Psar — cyj — A — wa —
ski — w — stwo — ak — To — rzy —

Każdy, kto nadeśle dobre rozwiązanie powyższej zagadki, dołączając do tego 3·50 zł (trzy zł. 50 gr) otrzyma franko przysłany do domu

DUŻY FLAKON WODY KOLOŃSKIEJ

wyrobu firmy »LAKOMA«, Adam Psarski, Towarzystwo akcyjne w Poznaniu, pozatem ma możność otrzymania niżej wyszczególnionych nagród za dobre rozwiązanie:

1) SAMOCHÓD NOWOCZESNY, Torpedo fabrykat »PROTOS«, 6-osobowy, z elektrycznym zapędem i oświetleniem . . . zł 14.000·—
2) MIESZKANIE 5-pokojowe w Warszawie, z elektrycznem światłem, łazienką itd. (trzyletni kontrakt, dzierżawa zapłacona) . . . „ 12.000·—
3) MIESZKANIE 5-pokojowe w Poznaniu, z elektrycznem światłem, łazienką itd. (trzyletni kontrakt. dzierżawa zapłacona) . . . „ 10.000·—
4) SAMOCHÓD NOWY, limuzyna, fabrykat »Mathis«, 4-osobowy . . . „ 8.000·—
5) WYPRAWĘ ŚLUBNĄ . . . „ 5.000·—
6) POKÓJ MĘSKI . . . „ 3.000·—
7) SALONIK DAMSKI . . . „ 3.000·—
(8—11) Cztery WYJAZDY z 4-tygodniowym pobytem, do Zakopanego lub do innego polskiego letniska włącznie biletem II klasy (tam i z powrotem), z całkowitem utrzymaniem i mieszkaniem w pierwszorzędnym pensjonacie lub hotelu „ 4.000·—
(12—15) Cztery odbiorcze APARATY RADIO, kompletnie założone . . . „ 4.000·—
(16—17) Dwa MOTOCYKLE . . . „ 5.500·—
(18—20) Trzy ROWERY . . . „ 1.500·—
(21—320) ROZMAITE NAGRODY (każda wartości zł. 100·—), biżuterje, kosmetyki, wyroby skórzane i t. d. . . . „ 30.000·—

Razem zł **100.000·—**

Warunki:

1) Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadesłać w ofrankowanej kopercie z dołączeniem zł 3·50·— do dnia 20 sierpnia b. r. pod naszym adresem: DOM REPREZENTANTÓW JAN TRAWSKI, POZNAŃ, ul. Gołębia 4a. Należność zł 3·50 można również przekazać na konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr 206.557, DOM REPREZENTANTÓW JAN TRAWSKI, POZNAŃ, ul. Gołębia 4a, wypisując na odcinku blankietu nadawczego rozwiązanie zagadki.
2) Podział nagród nastąpi w przeciągu 2 tygodni po zamknięciu konkursu, przez specjalny komitet i pod ścisłą kontrolą p. radcy Cichowicza, notarjusza w Poznaniu, pl. Wolności 18.
3) Termin ostateczny nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20-go sierpnia b. r.; późniejszych rozwiązań nie uwzględni się.
4) Powyższe nagrody odnoszą się do 200.000 uczestników i wzrosną odpowiednio przy większej liczbie lub też przeciwnie.
5) Uczestniczący uznaje powyższe warunki z wyłączeniem drogi sądowej. 534 1 2

DOM REPREZENTANTÓW
JAN TRAWSKI — POZNAŃ, ULICA GOŁĘBIA L. 4A.

Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie!

Żadna loterja!!!
Każdy otrzyma duży flakon wody kolońskiej i ma możność otrzymania powyżej podanych nagród.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.